



..... Rok 20 nr 4 (119) • kwiecień - maj 2024

Korniszon

Niezależny Dwumiesięcznik Młodzieży w Każym Wieku

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY „OCHOTA”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10, tel. 22 822 28 95

www.mdkochota.edu.pl, poczta redakcyjna: korniszon007@mdkochota.edu.pl



Numer wydany przy współpracy Dzielnicy Ochota i Centrum Handlowego Blue City

Kochani Korniczycielnicy! Ogoromiasty numer specjalny, który nie tak dawno trafił do waszych rąk z podsumowaniem projektu edukacji kulturalnej „Obmyślmy Świat” (relację z finału projektu znajdziecie tutaj, na stronach 2,3 i 20), zaangażował niemal wszystkie redakcyjne moce przerobowe i opóźnił wydanie tego numeru - wiosennego, choć majowe słońce wieści, że bliżej nam już do lata, niż wiosny. Dlatego wieści wszelakich zebrali się wiele, jest on więc również tłściejszy niż zazwyczaj i pełen emocjonujących tematów, mamy nadzieję, że każdy znajdzie tu coś dla siebie! Możecie pobujać w przestworzach z Kazikiem w jego nowej rubryce, możecie zagłębić się w tajniki ludzkiej psyche, poczuć powiew Orientu w relacjach ze spotkania Iftarowego w Fundacji Dunaj, przeżyć jeszcze raz wszystkie piękne emocje dzielnicowego finału WOŚP, zanurzyć się w kulturze z całą jej różnorodnością, zastanowić się nad różnymi aspektami i formami edukacji (nie tylko szkolnej)... a nawet podsłuchać i podejrzeć co nieco „sekretnego życia redakcji!:) Temat szczególnie bliski naszemu redakcyjnemu sercu - i szczególnie aktualny wiosną i latem, kiedy ciepłe dni (a za chwilę także wakacyjny czas) sprzyjają częstszym i bliższym kontaktom z naturą - to postawa szacunku dla wszystkich żywych istot i przyrody w ogóle. Mamy nadzieję, że wśród wiosennych aktywności na świeżym powietrzu znajdziecie chwilę także na lekturę. Zapraszamy! **(Redakcja)**

W tym numerze m. in.:

„Obmyślmy świat”,
finał projektu za nami! 2,3

Aktualności: konkursy,
warsztaty i ciekawe spotkania 3,6

W stronę wartości:
MDK aktywnie pomaga! 7

Retrospekcje:
jak graliśmy z WOŚP 8-9

Blue City:
ArcadeBee part II 10

Podróże Korniszona:
przygoda nad ziemią 12-13

Kiszka Coolturałna:
książki, obrazy, teatr 14-15



ZŁOTA MYŚL NUMERU: Nie czekaj, aż ktoś przyniesie ci kwiaty. Zasadź własny ogród i udekoruj swoją duszę. (Luther Burbank)

FINAŁ PROJEKTU ZA NAMI!



16 kwietnia spotkaliśmy się na podsumowaniu wszystkich działań projektowych, które zostały zrealizowane w jubileuszowym Roku Wisławy Szymborskiej 2023, a finalizowane jeszcze w pierwszych miesiącach 2024 roku. Relacjonowane były w kolejnych numerach „Korniszona” i szczególnie przedstawione w bardzo obszernym, czterdziestostronicowym numerze specjalnym, wydanym właśnie na uroczystość

nych – SPS nr 327 im. dr Anny Lechowicz i 177 im. Marii Konopnickiej, a także podopieczni Stowarzyszenia Przyjaciół Osób z Autyzmem „NIE Z TEJ BAJKI” i Spółdzielni Socjalnej Ochota. Perspektywa osób ze specjalnymi potrzebami, niepełnosprawnych i chorych, seniorów, była bowiem w naszym Obmyśleniu Świata bardzo ważna, bo dawała szansę dostrzeżenia zupełnie innych, nieoczywistych dla przeciętnego czło-

pomocy specjalnego komunikatora obrazkowego oraz tak samo „recytowany” wiersz Wisławy Szymborskiej „Nic dwa razy”. Wszystkie prezentacje wzbudziły wiele emocji i wzruszeń, za które ogromnie dziękujemy małym i dużym dzieciakom oraz ich opiekunom. Wiersze Pani Eli ze Spółdzielni Socjalnej Ochota zdążyły trafić do numeru specjalnego, którego ciepłotki jeszcze egzemplarze zostały rozdane



fińalową. Zaprosiliśmy na nią szczególnie aktywnych realizatorów i uczestników oraz przedstawicieli wszystkich partnerów w projekcie: Urzędu Dzielnicy Ochota, Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego, Ośrodka Kultury Ochoty, Ośrodka Pomocy Społecznej i MAL Surma. Jednak gośćmi specjalnymi i poniekąd głównymi bohaterami spotkania byli uczestnicy i laureaci drugiej tury Interdyscyplinarnego Przeglądu Artystycznego „Obmyślam świat” – uczniowie i nauczyciele ochockich szkół specjal-

wieka aspektów naszej rzeczywistości, a tym samym wzbogacała edukacyjny i wychowawczy wymiar projektu (dlatego cieszymy się, że wzięło w nim udział łącznie 9 placówek wsparcia i 65 uczestników pod kierunkiem 15 nauczycieli i opiekunów). Oprócz niezwykle ciekawych prac plastycznych, jakie wpłynęły w tej turze przeglądu, zebrani mogli podziwiać niezwykle emocjonalny taniec na wózku, etiudę sceniczną do piosenki „Nic dwa razy” i poruszające wizje „poprawionego wydania” świata, stworzone i zaprezentowane przez dzieci niemówiące przy

uczestnikom wydarzenia, oraz rozkolportowane w dzielnicy i Warszawie. Oprawę artystyczną uroczystości dopełnili utalentowani wychowankowie MDK: zespół taneczny Strefa Rytmu zachwycił piękną choreografią do piosenki „Atlantyda”, śpiewanej równie pięknie przez Młodzieżowe Studio Piosenki, a niepowtarzalny wystrój sali widowiskowej i holu Młodzieżowego Domu Kultury stworzyła wystawa prac sekcji plastycznych oraz sekcji Archi-inspiracji.

Podczas spotkania z wielu ust padło wiele serdecznych słów, które utwierdziły nas



OBMYŚLAM ŚWIAT

c.d.



w poczuciu głębokiego sensu projektu, w przekonaniu, że stanowił on ważne wydarzenie dla wielu ludzi. Podczas jego podsumowania zrodziła się też refleksja, że – poza aspektem kulturalnym i edukacyjnym, poza inspiracją do twórczego, aktualizującego odbioru dzieła Wisławy Szymborskiej, do formułowania refleksji o naszym świecie i kondycji w nim człowieka – projekt „Obmyślłam świat” przyniósł też cenną wartość dodaną: integrację wielu bardzo różnych środowisk wokół wspólnych działań i wspólnych wartości. Za to wszystko dziękuję raz jeszcze tym, którzy projekt z nami współtworzyli – starszym i młodszym uczestnikom, partnerom, władzom dzielnicy, dzieciom, młodzieży i seniorom, nauczycielom, wychowawcom i opiekunom. Dziękuję – za obecność na finale i za nieustające wsparcie – Pani Burmistrz Dorocie Stegience oraz Panu Naczelnikowi Wydziału Oświaty i Wychowania Krzysztofowi Grochowskiemu, a za patronat nad projektem – Fundacji Wisławy Szymborskiej.

Anna Szwed



LICZBOWE PODSUMOWANIE PROJEKTU:

UCZESTNICZY:

- 7 instytucji partnerskich
- 51 placówek biorących udział
- 886 uczestników bezpośrednich
- 143 nauczycieli, instruktorów, opiekunów
- 2860 odbiorców pośrednich

REZULTATY:

- 485 prac plastycznych
- 198 prac literackich i innych tekstów
- 15 prac fotograficznych
- 3 małe formy sceniczne
- 1 spektakl
- 6 pokazów spektaklu dla 400 widzów
- 12 warsztatów
- 1 wycieczka

AKTUALNOŚCI CO PIKA W SERCU SMYKA

XIX Interdyscyplinarny Konkurs Dzielnicowy dla Przedszkoli

18 marca w MDK „Ochota” odbył się uroczysty finał XIX już konkursu dla przedszkoli „Co pika w sercu smyka”, w którym wzięło udział ponad 400 ochockich przedszkolaków! W finałowym koncercie laureatów i rozdaniu licznych nagród towarzyszyli nam zastępca burmistrza Pan Sławomir Umiński, naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania Pan Krzysztof Grochowski oraz naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Mirosław Starzyński. Bardzo dziękujemy wszystkim artystom oraz przygotowującym ich do konkursu nauczycielom i rodzicom i już teraz zapraszamy na jubileuszową, dwudziestą edycję konkursu za rok!



KODUJĘ Z OCHOTĄ

15 kwietnia w MDK „Ochota” odbył się II Turniej Kodowania „KODUJĘ Z OCHOTĄ”, zorganizowany przez Przedszkole nr 248. Nasz MDK reprezentowała silna grupa dzieci z sekcji Kodowanie dla malucha. Ania, Helenka, Przemek i Wiktor wspólnie wykonali szereg zadań z kodowania offlinowego oraz zakodowali trasę dla Ozobota. Dziękujemy za możliwość udziału we wspólnej zabawie!



WARSZAWSKA SYRENKA

26 marca w naszym MDK odbył się dzielnicowy finał 47 edycji Konkursu Recytatorskiego Warszawska Syrenka, współorganizowanego z Mazowieckim Instytutem Kultury. Do etapu dzielnicowego zgłosiło się 36 recytatorów z ochockich szkół, a jury po długich obradach zdecydowało, że w kwietniowym finale warszawskim w Mazowieckim Instytucie Kultury Ochotę będą reprezentować w kategorii szkół podstawowych: Olga Dmoch z SP 264 (klasy 1-3), Aleksander Pogoda z SP 175 (klasy 4-6) i Wojciech Zuchowski z SP 51 (klasy 7-8). 13 i 14 kwietnia 2024 r. (Warszawa, ul. Elektoralna 12). Gratulujemy wszystkim laureatom i mocno trzymamy kciuki za reprezentantów naszej dzielnicy!



KOLACJA IFTAR W FUNDACJI DUNAJ

Życie to przygoda i ciągły rozwój. Jako zapalona podróżniczka nigdy nie waham się, kiedy mam okazję odkrywać nową kulturę i poznać nowych ludzi. Taka właśnie okazja nadarzyła się 20 marca. Dzięki uprzejmości Pani Ani Szwed z Instytutu Dialogu Dunaj miałam okazję wziąć udział w kolacji Iftar.

Co to jest Iftar? Dobre pytanie ale aby na nie odpowiedzieć, musimy zagłębić się trochę bardziej w kulturę muzułmańską. Iftar jest to kolacja, a ściślej mówiąc, kolacje trwające przez cały okres Ramadanu, czyli dziewiątego miesiąca kalendarza muzułmańskiego. Jest to okres postu w islamie. Oprócz postu w tym czasie odmawiane są także inne modlitwy i odprowadzane inne ceremonie. Dlatego w języku tureckim określa się ten czas jako „onbir ayin sultani” Oznacza to, że Ramadan jest sułtanem pozostałych jedenastu miesięcy i stanowi kulminację życia religijnego w całym roku.

Post jest jednym z pięciu filarów, a tym samym jedną z najważniejszych posług religijnych w islamie. Podczas Ramadanu wyznawcy islamu postują od wschodu do zachodu słońca (nie spożywają wody ani żadnych pokarmów). W tym czasie muzułmanie budzą się przed świtem i każdego poranka spożywają Sahur, czyli ostatni posiłek przed rozpoczęciem postu – zazwyczaj są to lekkie, bogate w cukry i wodę pokarmy. Wstrzymują się także od intymnej bliskości, mają też strzec swoich oczu, uszu, języków i rąk przed wszelkim złem. Służba ta pełni funkcję samooczyszczenia i autorefleksji nad osobistą relacją ze Stwórcą.

Wprowadzenie mamy już za sobą, pora więc na szczegóły. Iftar, tak jak mówiłam, jest to posiłek, który ma miejsce po zachodzie słońca i przełyka okres wstrzemięźliwości. Wszelkie zbierają się razem – rodziny, sąsiedzi, znajomi. Na Iftar zaprasza się gości i odpowiada się na inne zaproszenia, również osoby nie będące muzułmanami dostają zaproszenia na kolację (właśnie tak się tam znalazłam). Kiedy wszyscy zasiądą już do stołu czeka się na wezwanie do modlitwy, które wybrzmiewa z minaretu (jest to wieża w meczecie z której brzmi wezwanie do modlitwy) następnie następuje modlitwa, a kiedy zostaje zakończona, nareszcie można jeść. Tradycyjnie pierwszą rzeczą, którą się spożywa, są daktyle (te suszone owoce są bardzo kaloryczne i pomagają zapewnić równowagę po długim dniu postu, dlatego są bardzo popularnym początkiem posiłku Iftar) i szklanka wody, a dopiero potem zostają podane inne dania.

Każda kolacja wygląda inaczej. Gospodarze zapewniają swoim gościom nie tylko posiłek, ale także rozrywkę, może to być taniec lub śpiew. Miałam przyjemność posłuchać koncertu na tradycyjnym tureckim instrumencie o nazwie Bağlama. Jest to instrument strunowy szarpany, jego nazwa wywodzi się od *bağlamak* czyli *wiązać*. Jest charakterystycznym instrumentem Bliskiego Wschodu, Azji Środkowej i obszarów basenu Morza Śródziemnego. Kształtem przypomina lutnię o bardzo długim gryfie. Bağlama jest czasem zamiennie nazywana saz – to nazwa rodziny tych instrumentów.

Z końcem kolacji wiąże się jeszcze jedna tradycja obdarowywania gości, tak zwany „czynsz za zęby”, sięga ona starej anatolijskiej tradycji. Mustafa Pasza, wezyr sułtana Mehmeda II, prawdopodobnie jako pierwszy ukrył drobne monety w ryżu jako prezent dla gości przebywających



na dworze w okresie Ramadanu. Idea ta została pozytywnie przyjęta przez społeczeństwo i jest kontynuowana do dnia dzisiejszego. Rodzina goszcząca przygotowuje drobne prezenty na pożegnanie dla swoich gości, jako rekompensatę za ich zęby, które zostały użyte podczas wspólnej kolacji na odpowiedzialność gospodarza.

Kolacja Iftar w Fundacji Dunaj była niesamowitym i pouczającym doświadczeniem. Odkrywanie kultur innych krajów i religii jest niezastąpione dla rozwoju człowieka i pomaga w pokonaniu strachu przed nieznanym, bo przecież Inne nie znaczy gorsze lub straszne. Dodatkowo ludzie poznani na kolacji byli wspaniali, ciepłi, gościnni i otwarci, dlatego jestem wdzięczna za możliwość uczestnictwa w tym wydarzeniu. **(Julia Rosłon)**

Słowniczek turecki:

Cześć – Merhaba

Do zobaczenia – Görüşürü (czytaj: gurszuruz)

Dziękuję - Teşekkür ederim (czytaj: teszku ediri)

20 marca my, uczniowie z XLV LO im Edwarda Dembowskiego wraz z wychowankami MDK "Ochota" pod opieką nauczycieli z każdego z ośrodków mieliśmy okazję uczestniczyć w niezwykłym dla nas wydarzeniu.

Dunaj Instytut Dialogu organizował dla nas i wszystkich chętnych Ramadanową kolację Iftar, wpisaną na listę UNESCO. To było bardzo przyjemne i pozytywne wydarzenie dla każdego. Mieliśmy okazję poznać bliżej co to jest Ramadan, jak jest obchodzony, jakie są wyjątki od postu. Oprócz tego bardzo miło spędziliśmy czas poznając nowych ludzi z innych krajów, ich kulturę, kraj i rozmawiając czy dobrze się czują w Polsce.

Na tym spotkaniu dowiedzieliśmy się o Instytucie, czym on się zajmuje i jak dają sobie radę. Było dla nas ogromnym zaskoczeniem, kiedy dowiedzieliśmy się ile projektów stworzyła i tworzy ta organizacja. Angażują się na różnych platformach: środowiskowej, dialogu międzyreligijnego, medialnej, kultury i sztuki, odpowiedzialności społecznej, praw człowieka, technologicznej, psychologicznej i zdrowego życia...

Częstowaliśmy się także pysznym jedzeniem, bardzo smacznym, a zarazem nowym dla niektórych, dodatkowo poznaliśmy jak prawidłowo zrobić prawdziwą turecką herbatę i mieliśmy okazję jej spróbować.

Mieliśmy ciekawe zadania ze zdjęciami, opisywaniem ich i refleksją o tym, co mogą symbolizować i jaki związek mają z rozmową z ludźmi. Byliśmy przyjemnie zaskoczeni piękną grą na tradycyjnych instrumentach, takich jak ney i bağlama, oprócz tego grano też na pianinie.

Na koniec gospodarze sprezentowali nam pożyteczne i ciekawe prezenty, związane zarówno z ich organizacją, jak i kulturą.

Dla mnie to wydarzenie było przede wszystkim nowym przyjemnym doświadczeniem komunikacji międzynarodowej i międzyreligijnej. **(Viktoriia Kobrynets)**

Dunaj to najdłuższa rzeka w Europie, ale także i fantastycznie pomocna fundacja. Jej celem jest zbudowanie pomostu między religią muzułmańską i najróżniejszymi innymi kulturami i wiarą. 20 marca zaprosili nas oni na gościnną kolację z okazji ważnego dla nich okresu – Ramadanu. Zaskoczyło mnie tak dobre jedzenie, jakie zostało nam podane do stołu; początkowo bałam się próbować tureckich posiłków, ale byłam w wielkim błędzie, ponieważ było tak wspaniale że chyba pierwszy raz coś aż tak dobrze mi smakowało! Zwyczajnie muzułmańskie są bardzo ciekawe! **(Maks Kurlenda)**

20 marca kilkoro redaktorów Korniszona razem z uczniami z 48 LO było w Fundacji Dunaj (Instytucie Dialogu). Było mi trochę wstyd ponieważ pomyliliśmy godziny i byliśmy spóźnieni – kiedy weszliśmy, wszyscy pozostali już siedzieli przy stole i jedli kolację z okazji Ramadanu. Ale od początku: o 18:15 zebrał się pod MDK i poszliśmy na tramwaj, wtedy pani Ania zorientowała się, że pomyliliśmy godziny. Gdy dojechaliśmy na miejsce staraliśmy się jak najszybciej znaleźć właściwy budynek, a gdy się udało, szukaliśmy odpowiedniego piętra, szliśmy więc pieczo, żeby wiedzieć numery mieszkań na drzewach. Nie wiedzieliśmy, że będzie to piętro 5! Jak już weszliśmy do środka, powiesiliśmy kurtki i poszliśmy do głównej sali. Na początek zjedliśmy krem z soczewicy, później ryż i pieczone warzywa (nie wiem dokładnie co to było), a na koniec dostaliśmy deser i herbatę. Oglądaliśmy filmik o tym, co Fundacja Dunaj zrobiła w roku 2023, wysłuchaliśmy mini-koncertu (w którym brała udział moja koleżanka Weronika), a na koniec otrzymaliśmy

KOLACJA IFTAR W FUNDACJI DUNAJ



upominki (czyli torbę, kwiaty i ulotkę) i zapisaliśmy się w księdze gości. Gdy mieliśmy już wracać, większość (czyli Pani Ania, Michalina, Maks, Ayse i Noemi) chciała jechać windą a ja i Weronika postanowiłyśmy ścigać się z windą (oczywiście wygrałyśmy, ponieważ na każdym piętrze wciskaliśmy przycisk, żeby winda się zatrzymała). **(Sonia Mikołajewicz)**

Ostatnio wraz z częścią redakcji „Korniszona” oraz panią Anią pojechaliśmy do jednego z mieszkań w centrum miasta. Odbываła się tam kolacja na której dowiedzieliśmy się dużo o Turcji i Ramadanie, organizowana przez fundację Dunaj.

Byli tam ludzie z Polski, ale też osoby pochodzące z innych krajów, takich jak Turcja, ale nie tylko. Bardzo ciekawe było to, że przez te różnice mogliśmy się od siebie wiele dowiedzieć. Wieczór zaczęliśmy od przedstawienia się. Następnie dostaliśmy zupę z soczewicy, a na drugie danie ryż i warzywa z sosem zapiekane serem w takim małym naczyniu. Na deser dostaliśmy przepyszne jogurty i turecką herbatkę. Duża część redakcji to niejadki, które nie przepadają za większością potraw, a to bardzo nam smakowało. Pewnie dlatego, że wszystkie potrawy smakowały bardzo domowo, pomimo tego, że nigdy ich nie jedliśmy. Potem usłyszeliśmy popularne tureckie melodie, a nawet goście zrobili mały koncert, w tym redaktorka Weronika, która zagrała nam na pianinie.

Dowiedzieliśmy się też innych rzeczy, które robiła Fundacja Dunaj. Okazało się, że nie tylko zapoznają innych z tradycjami Ramadanu i Turcji, ale też prowadzą różne zajęcia, odwiedzają domy opieki itd. To, że jedna organizacja w różnych miejscach robi tak dużo, było bardzo ciekawe. Dowiedzieliśmy się, że nazwa fundacji: Dunaj pochodzi od rzeki, która jednoczy wiele różnych krajów, tak jak oni chcieli jednoczyć ludzi o różnych kulturach i prowadzić z nimi warsztaty.

Atmosfera była bardzo przyjemna, każdy był miły i można było się dużo dowiedzieć.

Na koniec dwie panie powiedziały, że jesteśmy bardzo słodcy i na tym skończyła się nasza wycieczka pełna miłych wrażeń. **(Michalina Kidoń)**

Choć już wcześniej w życiu miałam okazję poznać wielu wyznawców islamu, dopiero będąc uczestniczką kolacji Iftar mogłam tak naprawdę zobaczyć i zrozumieć sposób, w jaki funkcjonują i jakie wartości im przyświecają. Niesamowicie zaskoczy-

ła mnie tamtejsza atmosfera, bardzo domowa i gościnna – mimo że przecież byliśmy nieznanymi, wszyscy byli bardzo otwarci i chętni do rozmów, dało to pole do poznania się wzajemnie, ale także dowiedzenia się masy ciekawych informacji o samej religii i poście w trakcie Ramadanu. Bardzo zaciekawił mnie temat „czynszu za zęby” który gospodarz „splaca” gościowi w formie drobnego upominku po posiłku, za zużyte podczas niego zęby. Trzeba też wspomnieć o bardzo smacznym jedzeniu, były to inne smaki od tych, które towarzyszą mi na co dzień – przepyszna zupa z soczewicy czy delikatny, budyniowo-cytrynowy deser. Przy okazji samego jedzenia dowiedzieliśmy się o tym, że tradycyjna szklanka do herbaty nazywa się tulipankiem, ponieważ ma kształt tego kwiatu, który jest bardzo ważny w ich kulturze, jest zaprojektowana. Zaangażowanie osób będących we wspólnocie, oraz wszechstronność działań Instytutu Dialogu Dunaj jest naprawdę inspirująca i godna podziwu. Bardzo miło było uczestniczyć w takim wydarzeniu, które, mimo że zorganizowane w ramach Ramadanu, było zupełnie ponadreligijne. **(Gabrysia Piwowska)**

Jakiś czas temu wraz z kilkoma osobami z redakcji i panią Anią wybraliśmy się na turecką kolację Iftar w Fundacji Dunaj. Byliśmy tam z okazji Ramadanu. Jest to czas, w którym ludzie z kręgu kultury muzułmańskiej mogą jeść i pić dopiero po zachodzie słońca. Dlatego też byliśmy zaproszeni dopiero pod wieczór, bo działający w Fundacji wolontariusze byli również pochodzenia tureckiego. Jednak, jak to bywa w przypadku Korniszonych wycieczek, nie obyło się bez przygód. Zaczęło się od godzinnego spóźnienia, a kiedy wreszcie dotarliśmy, nastąpiło poznawanie, rozmawianie o Ramadanie i wreszcie jedzenie. Mogłabym rozpisywać się na kilka stron o jedzeniu, bo było naprawdę przepyszne. Podobało mi się to, że nie tylko dowiadaliśmy się ciekawostek o Ramadanie i tej fundacji, ale też nawiązywaliśmy kontakty. Na początku mieliśmy się przedstawić, co było trochę stresujące. Potem dobraliśmy się w grupy, dostaliśmy obrazki i musieliśmy powiedzieć co na nich widzimy. Fajne też było to, że niektórzy wolontariusze przynieśli jakieś mniej znane instrumenty i urządzili koncert. Kilka osób zagrało na pianinie i gitarze. Przed kolacją myślałam, że będzie to po prostu jedzenie przy świecach w małym gronie, a spotkanie oka-

zało się naprawdę ciekawe. Na kolacji było wiele osób. Jedzenie mi bardzo smakowało, a zazwyczaj jestem dość wybredna co do dań. Jednak tym razem zjadłam wszystko z chęcią i smakiem. Pod koniec zaprzyjaźniliśmy się z wolontariuszkami, zrobiliśmy wspólne zdjęcia. Zapisaliśmy się też do księgi gości Fundacji.

Podsumowując, bardzo mi się podobało i długo jeszcze będę wspominać ten cudowny wieczór. **(Noemi Kargol)**

Kolacja w Fundacji Dunaj była bardzo zabawna. Kiedy weszliśmy do budynku, musieliśmy pokonać na schodach 5 pięter, ale opłacało się. Zostaliśmy bardzo miło powitani. Pierwsza była zupa soczewicowa (mercimek çorbası), która smakowała świetnie, a następnie przedstawienie się, żebyśmy się mniej więcej poznali. Trochę było trudno, bo musieliśmy namalować uśmiech na twarzy, kiedy mówiłam coś „nieskryptowanego” przy ludziach, ale na szczęście była dobra atmosfera i było przyjemnie. Jako główne danie mieliśmy potrawę warzywną (Sebzeli güvec) i ryż (pirinç pilavi), do tego sok. Opowiedzieli nam o tym, co Fundacja robi i puścili nam filmik o tym, co w poprzednim roku zrobiła. Oprócz tego był deserek i turecka herbata (çay), której przygotowanie szczegółowo opisali. Zegrali na instrumentach, które nazywają się bağlama i ney. Jedna uczennica Dembowskiego zagrała na gitarze. Ponadto grano na pianinie (Weronika zagrała pięknie). Opowiedzieli o kulturze tureckiej i o Ramadanie, dali nam turecki, zaproszenia na akcję i książeczki. Zrobiliśmy grupowe zdjęcie i miałam szansę porozmawiać trochę z organizatorami po turecku. Później się wpisaliśmy do księgi pamiątkowej i Michalina mnie poprosiła, bym dla niej przetłumaczyła miłe słowa i napisała je w księdze po turecku, potem podpisałyśmy się pod tym. Później zrobiliśmy jeszcze jedno zdjęcie i się pożegnaliśmy. Zdecydowaliśmy się zjeżdżać windą, ale okazało się, że jest dwuosobowa. Na końcu wszyscy poszli schodami i wróciliśmy do MDK. Gdy wróciłam do domu, dowiedziałam się, że pani Dorota z Dembowskiego, która przysłała na ten obiad, była kiedyś nauczycielką mojego brata. **(Ayse)**

AKTUALNOŚCI

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TAŃCA

Dzień tańca obchodziliśmy radośnie podczas energetycznych warsztatów tanecznych, które prowadzili wybitni tancerze Kuba Henio i Diana Sznek. Ogromnie się cieszymy, że znaleźli oni czas, aby podzielić się swoimi talentami, przybliżyć młodym emdekovskim tancerzom techniki w których się specjalizują i zainspirować ich do własnych poszukiwań tanecznych.



SUKCESY WYCHOWANKÓW

GALA EDUEMPLOYER

27 marca Wokalna Grupa Reprezentacyjna Młodzieżowego Domu Kultury miała wielką przyjemność zaśpiewać podczas Gali „Pracodawca Przyjazny Szkołom Zawodowym EduEmployer” w Centrum Kreatywności Targowa. Dziękujemy Biuru Edukacji za to wyróżnienie, a Stołecznej Estradzie za stworzenie fantastycznych warunków akustycznych!

XXII MAZOWIECKI FESTIWAL DZIECIĘCEJ I MŁODZIEŻOWEJ TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ ASTERIADA

W jednym z największych wojewódzkich przeglądów artystycznych dla młodego pokolenia, wspieranym przez uznanych wykładowców uczelni artystycznych i artystów scen polskich, wychowankowie MDK „Ochota” po raz kolejny odnieśli sukcesy!

Maksymilian Kurlenda wyśpiewał III miejsce w kategorii wiekowej 10-13 lat. Dostrzeżone i wyróżnione zostały także nasze tancerki: trio Karolina Markiewicz, Łucja Olędzka i Teresa Dutkiewicz z zespołu Strefa Tańca oraz zespół Strefa Rytmu.



Fot. Szymon Pulcyn



ŚRODMIEJSKI FESTIWAL MŁODYCH TALENTÓW

Na gali finałowej festiwalu Marta Olędzka z grupy Solo Duo odebrała Wenę – Nagrodę za choreografię własnego autorstwa!

AMATORSKI KONKURS TAŃCA NOWOCZESNEGO

W konkursie organizowanym przez ochockie Ognisko Pracy Pozaszkolnej II miejsce wytańczyło trio Karolina Markiewicz, Łucja Olędzka i Teresa Dutkiewicz, III miejsce duet Nadia Deptuła i Łucja Olędzka, a wyróżnienia – zespół Strefa Rytmu oraz trio Marta Olędzka, Marysia Paszkowska i Lusja Wujec z grupy Solo Duo Trio.

DEBIUTY NA BROŻKA

W wojewódzkim Przeglądzie Twórczości Dzieci i młodzieży w Zespole Wolskich Placówek Edukacji Kulturalnej Lena Jedynek zdobyła II miejsce, a III miejsca – duet Nadia Deptuła i Łucja Olędzka oraz trio Karolina Markiewicz, Łucja Olędzka i Teresa Dutkiewicz.

WIZYTA W TV POLSAT



17 kwietnia mocna ekipa wychowanków Młodzieżowego Domu Kultury miała okazję odwiedzić Telewizję Polsat, gdzie uczestniczyła w nagraniu 9 odcinka programu Twoja Twarz Brzmi Znajomo i aktywnie kibicowała byłej wychowance MDK Oli Szwed.



W STRONĘ WARTOŚCI KONCERT NA 4 ŁAPY



Koncert „Na Cztery Łapy” w wykonaniu zespołu wokalnego Przednutka odbył się dnia 04.04.2024. Tematem koncertu były zwierzęta, ponieważ 4 kwietnia jest Światowy Dzień Zwierząt Bezdomnych. Był to koncert charytatywny, więc na koniec czworo wokalistów zbierało pieniądze do puszek. Ludzie byli bardzo hojni, bo łącznie było zbierane ponad 600 zł. **(Sonia Mikołajewicz)**

Ja dołączyłam do widowni dopiero na ostatnie dwie piosenki. Wśród artystów było dwoje moich przyjaciół. Miałam okazję zobaczyć jak ładnie śpiewają. Niestety nie usłyszałam solówki mojej przyjaciółki Wiktorii. Jednak słyszałam jej głos w chórze i brzmiała cudnie.

OKLASKI DLA WIKTORII!!! OKLASKI!!!!
Nasz redakcyjny kolega, który również ma ogromny talent muzyczny, też zaśpiewał pięknie. OKLASKI DLA MAKSA! OKLASKI!!!!
Na koniec pani dyrektor opowiedziała o pewnej miłej kobiecie, która pomaga zwierzętom – ratuje psy ze złych schronisk. Później daliśmy wszyscy pieniądze do puszek, żeby wesprzeć jej działalność. **(Ayse)**

KONCERT „NA CZTERY ŁAPY” OD STRONY WYSTĘPUJĄCEGO

Niedawno na naszej pięknej sali widowiskowej odbył się koncert „Na Cztery Łapy”, wykonywany przez grupę wokalną „Przednutka”. Ja jako członek tej grupy także miałem możliwość występowania na naszej scenie. Mam nadzieję, że występ naszej grupy spodobał się widzom owego koncertu.

A jak to wygląda ze strony uczestnika? Na pewno występ na scenie to duży stres; dla większości członków, był to pierwszy występ więc mogło być to bardzo stresujące. Nawet mi

– doświadczonemu śpiewakowi towarzyszy stres podczas każdego występu; nawet kiedy wydaje się, że artysta się nie stresuje, to tak naprawdę zawsze ma tę obawę, która wywołuje stres. Na szczęście, stres zawsze można pokonać!)

Jak mi się podobało jako występującemu? Było fajnie i ciekawie – kolejne nowe doświadczenie. Lubię występować przed widownią. **(Maksymilian Kurlenda)**



DRUŻYNA PANI GOSI W AKCJI!



Pierwszy dzień wiosny w MDK „Ochota” należał do Pani Gosi i jej niezłomnej drużyny, do której nasz MDK także się zalicza. W trakcie wieczoru można było wziąć udział w warsztatach plastycznych, loteriadzie, wyprzedaży garażowej, zajęciach fitness. Na naszej scenie odbyły się liczne licytacje, wystąpiła też niezawodna grupa musicalowa Dream Team z fragmentem powstającego musicalu, a w kawiarence serwowane były pyszne ciasta. A wszystko to w jednym, najważniejszym celu – by choć trochę wspomóc Panią Gosię w walce z chorobą.

Dziękujemy wszystkim za obecność, dobre serce i hojne zasilenie skarbonki łączną kwotą ponad 20 tysięcy!



32 FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Z pewnym opóźnieniem (spowodowanym finiszem projektu edukacji kulturalnej Obmyślami Świat i wydaniem poświęconego mu ogromnego numeru specjalnego!) prezentujemy Czytelnikom relację z wielkiego finału dzielnicowego XXXII Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Czy wiecie, że Sztab MDK „Ochota” osiągnął pełnoletniość? Tak, 28 stycznia tego roku po raz 18 zagrała pod batutą MDK wielka dzielnicowa Orkiestra. Od 2014 roku gramy w gościnnym Centrum Handlowym Blue City, dzięki partnerskiej współpracy z którym dzielnicowy finał zyskał tak duży rozmach i zasięg, a co z tym związane, także wymierne końcowe rezultaty finansowe – w tym roku: **111.935,79 złotych!** (a przez te wszystkie lata zebraliśmy łącznie **1.228.569,24 złotych!!!**).

Blue City, które tradycyjnie było gospodarzem dzielnicowego finału, zapewniło też scenę i obsługę techniczną, garderobę dla występujących artystów, pomieszczenie sztabu... I wiele

innych, niewidocznych na pierwszy rzut oka rzeczy, dzięki którym całonocna impreza mogła przebiegać bezpiecznie i harmonijnie. Swoje cegiełki w postaci wielu atrakcyjnych przedmiotów i voucherów na licytację oraz wyżywienia dla zbierających pieniądze wolontariuszy dołożyli też najemcy Centrum. Ogromne podziękowania kierujemy do Dyrekcji i wszystkich pracowników Blue City oraz do najemców, którzy włączyli się w nasze wspólne dzieło. A byli to: Arcade Bee, Solar, Giacomo Conti, Rituals, Warsaw Blue City, Cosmo Group, Monari, Sklep z fotelami masującymi; karmili wolontariuszy: Subway, Wiking, Euro Spar, Tokio Sushi, Restauracja Street.

Z całego serca dziękujemy też Urzędowi Dzielniczy Ochota za cenne fantry na licytację oraz niezwykłą loterię przy scenie, naszemu Partnerowi, Ośrodkowi Kultury Ochoty – niezastąpionym Harleyowcom i niezastąpionej jak zwykle

Pracownicy Ceramiki Angoba z jej niesamowitymi artystycznymi wyrobami oraz tancerzom breakdance za emocjonujący występ, a także ochockim placówkom oświatowym, które pomimo tegorocznego niekorzystnego terminu finału (końcówka ferii zimowych na Mazowszu), zdołały jednak zagrać w dzielnicowej Orkiestrze: Szkoła Podstawowa nr 61 im. Juliana Przybosa wystawiła przebogate (i przesłodkie!) stoisko przy scenie, a Szkoła Podstawowa nr 175 im. Heleny Marusarzówny i Przedszkole nr 315 przed akcją zorganizowały u siebie zbiórki, które zasiły konto ochockiego Sztabu. Kłaniamy się Pani Burmistrz Dorocie Stegience, która pozwoliła nam ją drogo sprzedać na cały dzień, a potem ten zlicytowany dzień rzetelnie przepracowała na Zieleniaku. Dziękujemy też wszystkim artystom i naszym wspaniałym wolontariuszom – oraz wszystkim, dzięki którym po raz kolejny mogliśmy stać się częścią wielkiej sprawy.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy czyli moje drugie doświadczenie bycia w centrum tak dużej imprezy.

W niedzielę 28.01.2024r. po raz drugi miałam okazję uczestniczyć w wydarzeniu jakim jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.



Ja w tym roku pełniłam rolę organizacyjną. Kolokwialnie i żartobliwie można by powiedzieć, że „obstawiałam tyły” ;). Innymi słowy: dbałam o to, aby każda grupa występująca na scenie, wokaliści, tancerze i inni wspomniani wyżej artyści weszli na nią o czasie oraz donieśli podkłady (ci, którzy nie zrobili tego wcześniej), upewnili się, że podkłady dotarły do Ewy i znajdują się na naszym pendrive, są ułożone w odpowiedniej kolejności, a także powiedzieli jak powinny być ustawione podczas ich występów mikrofony i ile ich powinno być (o ile w ogóle były potrzebne). Choreografów, nauczycieli śpiewu i opiekunów grup, którzy nie wchodzili na scenę prosiłam aby podczas występów swoich podopiecznych byli obecni przy panelach obsługujących konsolę i mówili kiedy należy włączyć, wyciszyć czy wyłączyć określony utwór. Z osobami występującymi na scenie umawialiśmy się na konkretny gest. Zajęcie było jak dla mnie stworzone, ponieważ uwielbiam planować, organizować i zarządzać czasem oraz ludźmi. Posiadam także cechy przywódcze, a mój uśmiech

współpracowało mi się z Ewą, która była odpowiedzialna za konferansjerkę (razem z Majką, żeby nie było, że ją pominęłam ;)) i dzięki temu (choć wiadomo, że nie tylko) wszyscy tu szło zgodnie z planem a czasowo byliśmy nawet do przodu. Tak że nie chcąc się chwalić, powierzajcie młodym, energicznym kobietom i mężczyznom



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” jak co roku zorganizował całość wydarzenia, we współpracy z Ośrodkiem Kultury Ochoty i Centrum Handlowym Blue City.

Łukasz i Ewa – instruktorzy MDK „Ochota” byli odpowiedzialni za zaproszenie artystów, którzy pragnęli dołożyć swoją cegiełkę do działań WOŚP-u prezentując swoje talenty na scenie. Wśród zaproszonych wykonawców byli wokaliści, instrumentalni, tancerze i muzycy, w tym m.in. tancerze ABRA Studio, Egurolla Dance Studio, MDK „Muranów”, czy robiąca po raz kolejny furorę wśród publiczności grupa Drumbastic – Samba Batucada Group, wielu wokalistów, tancerze Breakdance z OKO, a także oczywiście nasi wychowankowie – grupa musicalowa Dream Team i zespoły taneczne.

Wokół sceny każda z zaangażowanych instytucji miała ustawione swoje stoiska oferujące różnorodne atrakcje, które dla obecnych w Blue City ludzi były dostępne za symboliczną (lub nie) kwotę, jaką mieli ochotę wrzucić do puszek. Nasza placówka oferowała liczne wytwory szydełkowe i biżuteryjne oraz książki. Na innych stoiskach były słodkie wypieki (do zjedzenia), bolid WUT-4 (do obejrzenia :)), wyroby ceramiczne oraz wiele fantów, których licytacja wspierała zbiórkę.



i przyjazne usposobienie sprzyjały kontaktom z obcymi mi ludźmi i ułatwiają nawiązywanie z nimi porozumienia czy komunikacji. Ponadto nienawidzę siedzieć w miejscu. Zdecydowanie wolę aktywność. Dlatego też drugim idealnym miejscem dla mnie jest scena. Nie wspomniałam, że jestem niepoprawną gadułą (jak powiedziała dzisiaj jedna z moich koleżanek z pracy, potrafię nawijać nawet o pogodzie byleby mówić ;)). Dodatkowo lubię być w centrum uwagi, ale to przydaje się tylko na scenie, a scenę obstawiałam w ubiegłym roku. W tym roku fantastycznie

z MDK „Ochota” duże imprezy! Zrobimy to tak, że będą Państwo zadowoleni ;). Choć od strony czysto organizacyjnej i formalnej tuż przed, polecam udać się do naszej koleżanki Asi, która od zaplecza wszystko zawsze organizuje i to dzięki niej wszystkie imprezy mają ręce i nogi. Ja formalności nie cierpię :D. Wolę być w akcji i ogarnąć ją w trakcie, niż dbać, żeby wydarzenie w ogóle się odbyło.

W każdym razie, wracając do WOŚPu, było głośno, energicznie i towarzysko. Wszyscy byli uśmiechnięci, zadowoleni i zaangażowani na 150%. Dodatkowo na naszej scenie wystąpiła córka jednej z polskich aktorek, którą dzięki imprezie mogłam zobaczyć na żywo (aktorkę, a nie jej córkę :D, choć córkę też, ale jej wcześniej nie znałam :D), a pomagając wieczorkiem liczyć pieniądze z puszek poznałam jednego z dziennikarzy radia Eska, który był naszym wolontariuszem (zalety mieszkania w Warszawie, gdzie mieszka też większość znanych z radia i telewizji ludzi :D).

Tak więc, podsumowując, było interesująco i radośnie, aczkolwiek nie powiem, że nie byłam zmęczona... Ciężko było zacząć nowy tydzień po feriach, po tak intensywnym dniu.

Anna Pustelniak

32 FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY



WOŚP, czyli Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, to fundacja grająca i pomagająca osobom chorym już od 1993 roku w całej Polsce. Od 32 lat organizacja zbiera pieniądze na różne cele charytatywne, a co roku odbywa się wielki finał całej akcji. Zbiórek było wiele, a w tym roku zbieraliśmy na leczenie płuc po pandemii. Nasz sztab MDK „Ochota” też wraz z WOŚP zbierał kolejny raz fundusze na pomoc innym.

Jak co roku graliśmy na scenie w naszym zaprzyjaźnionym Blue City. Wystąpiło wiele grup tanecznych i innych artystów, była masa licytacji, a 60 wolontariuszy zbierało pieniądze do puszek. Na wszystkich piętrach galerii handlowej znowu można było poczuć magię pomocy i empatii. Każdy grosz, każda złotówka, mogły uratować komuś życie. Po tak trudnym czasie, jakim była pandemia COVID 19, wiele osób zmaga się problemami zdrowotnymi, z chorobami płuc. Różne powikłania, skutki uboczne stały się źródłem śmiertelnych chorób! Fundusze przekazane WOŚP są przeznaczone na sprzęt ratujący życie, przekazywany dalej do licznych szpitali. Na pewno nie można przejść koło tego obojętnie. Każde życie to dar, który może tak szybko zniknąć... Czy wiecie ile mogą kosztować leki na różne poważne choroby? Niektóre leki mogą kosztować nawet ponad 10 milionów złotych! Większości chorych często brakuje na nie pieniędzy, a mnóstwo osób musi odejść na drugą stronę tęczy. I by uniknąć takich sytuacji, na ratunek przychodzi WOŚP.

Jak Wy, drodzy KorniCzytelnicy, możecie pomóc? Na pewno świetną opcją będzie wspieranie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, ale też i innych fundacji, które pomagają ludziom w trudnych problemach. Oczywiście, nie piszę tu teraz tylko o pomaganiu ludziom, ale też i schroniskom, które często potrzebują karmy lub przyborów dla naszych kochanych czworonogów.

Pomoc niesiona innym jest ważna, a to właśnie dostrzega WOŚP. Niektóre osoby, które wiedzą, że mają jakieś problemy, czy potrzebują pomocy, nie chcą o tym nikomu powiedzieć, ponieważ boją się oceny innych. Początkowo trudno ich dostrzec, ale z czasem to samo przychodzi. Wiele osób nie dostaje pomocy psychologicznej lub medycznej, a po prostu jej potrzebuje. Jeżeli sami wstydzimy się ich o to zapytać, to przynajmniej zawiadommy inną osobę o ich problemie. To też jest rodzaj pomocy. Pomagajmy, bo to dobre!

Maksymilian Kurlenda

W niedzielę 28 stycznia odbył się wszystkim znany 32 finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tym roku postanowiliśmy razem z siostrą zapisać się jako wolontariuszki i zbierać środki finansowe na pomoc dzieciom i dorosłym, zmagaającym się ze skutkami ubocznymi covid 19 (zwłaszcza chorobami obejmującymi płuca). Tak naprawdę od kilku lat chcieliśmy wziąć w tym udział, ale tak jakoś wychodziło, że zawsze uciekał nam termin zgłoszeń i musieliśmy czekać do następnego roku. Jednak o wpół do dziewiątej być już na nogach to jest nie lada wyzwanie. Czulałam się jakbym szła do szkoły. Budzik ośma, dziewiąta już na miejscu, cały dzień pracy. Ale opłacało się! W sztabie dostaliśmy identyfikatory, puszki i ładne worki z nadrukiem WOŚP-u. Na początku nic się nie działo. Byli prawie sami wolontariusze, ale potem, wraz z występami i licytacjami, zaczęło się rozkręcać. Jeśli chodzi o licytacje, zostały wylicytowane m.in. makrama pani Gosi za około 500 zł, wykonana na szydełku postać pana Jurka Owsiaaka za około 800 zł, obrazki i kalendarze wychowanków MDK albo koszulki z autografem znanych sportowców. Były też występy, takie jak: sekcje baletowe, breakdance, tańce polskie, tańce nowoczesne, śpiew, grupa musicalowa itp. Na każdym występie była pokazana kreatywność i widać było ile pracy włożyły w nie osoby występujące. Grupa musicalowa z MDK „Ochota” zagrała „Tajemniczy Ogród”, w którym wokaliści tańczyli do nagranej wcześniej podkładu, w którym sami śpiewali. Nawet

grupy baletowe tańczyły w takt melodii (mimo, iż część tancerzy miało ok. 4 lat). Na stronie Blue City pojawił się film nagrany w trakcie zbierania pieniędzy przez wolontariuszy, w tym wypowiedzi niektórych najmłodszych zbieraczy. Moja siostra przebrała się w strój żyrafki i niektórym ludziom tak się spodobała, że przychodzili kilka razy dać pieniądze. Puszki można było oddać do wieczora. My oddaliśmy około 16, ponieważ byliśmy strasznie zmęczone po całym dniu chodzenia.

Podsumowując, warto było i w następnym roku też zamierzam być wolontariuszką podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Noemi Kargol



SŁOWNIK WYRAZÓW DOBRZYCH

GRA

Drodzy KorniCzytelnicy! Co pierwszego przychodzi wam na myśl, kiedy słyszycie słowo „GRA”? Jeśli macie 30 lat lub więcej, pomyślicie pewnie o planszówce. Jeśli potraficie grać na jakimś instrumencie, grę połączycie wyłącznie z tą dziedziną. Jednak jak wspólnie z młodymi redaktorami „Korniszona” odkryliśmy, z grą powiązanych jest mnóstwo obszarów życia. Można też grać w wiele rzeczy. Mianowicie można grać w karty, w grę planszową, na playstation, na komputerze czy na telefonie. Jak już wspominałam można również grać na instrumencie, ale graniem określamy także występ na scenie w teatrze. Irenka (którą z tego miejsca serdecznie pozdrawiam) uświadomiła nam, że o grze mówimy także w sytuacji kiedy ktoś celowo formułuje jakieś zdanie w sposób, który powoduje, że jego znaczenie się zmienia. Mówimy wówczas o „grze słów”. Natomiast kiedy ktoś nas pyta co u nas słychać chcąc dowiedzieć się jak układa nam się życie i w jakim ostatnio jesteśmy nastroju, możemy powiedzieć niewiele ale dając znać, że wszystko jest okej odpowiadamy – „wszystko gra!”. Gramy rów-

niez wówczas kiedy udajemy, kiedy nie chcemy aby ktoś poznał prawdziwych nas, naszą prawdziwą twarz. Gra powiązana jest też ściśle z wielkim wydarzeniem, o którym piszemy dużo w tym numerze – z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Dla WOŚP cała Polska grała, wielu wykonawców prezentowało swój talent taneczny, wokalny, artystyczny, muzyczny na wielu scenach w Polsce, zorganizowanych zarówno w mniejszych, jak i większych miastach naszego kraju. My również jako MDK „Ochota” we współpracy z Blue City oraz Ośrodkiem Kultury Ochoty zorganizowaliśmy wspólnie scenę, na której zagrało wielu utalentowanych artystów, a my wraz z naszymi wolontariuszami zbierając środki do puszek na cel jakim był zakup sprzętu do leczenia chorób płuc po pandemii „graliśmy do jednej bramki”. Każdy z nas, zachęcając ludzi do wrzucania datków, robił to, aby pomóc w tej samej sprawie. Jeśli chcecie dowiedzieć się więcej o tej imprezie zapraszamy do lektury pozostałych artykułów.

Anna Pustelniak

WIEŚCI ZZA MIEDZY CZYLI CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW



ArcadeBee PART II

Jest taki dzień, który zdarza się raz na cztery lata – 29 lutego. W tym roku uczciliśmy ten dzień idąc po raz kolejny do Blue City. Pan Tomasz (bo tak ma na imię Pan Animator, choć byliśmy przekonani, że ma na imię Bartek) ponownie zajął się nami, towarzysząc nam podczas całego naszego pobytu. Podobno wiedząc, że przyjdziemy, specjalnie wziął zmianę, dzięki której mógł się z nami spotkać. Chcąc aby dzieci w pełni skorzystały z oferowanych przez ArcadeBee atrakcji uznałam, że dopóki nie zagramy w MiniGolfa, a mali redaktorzy nie pograją na automatach wykorzystując wszystkie otrzymane poprzednim razem żetony, nie wrócimy do domów. Tym samym do MDK „Ochota” dotarliśmy po godzinie 21:00, mimo że zabawę rozpoczęliśmy o 18:00. Nasuwa ci się pewnie pytanie Drogi Czytelniku, co nam tak długo zajęło. Spieszę z wyjaśnieniem. Mianowicie okazuje się, że sama gra w Mini Golfa

w 7 osób przy 18 polach trwa ok. 1,5 h. Każde pole ma inny kształt, dotyczy innej części historii oraz ma łatwiejszy lub trudniejszy dostęp do dołka. W piłeczkę można uderzyć maksymalnie 8 razy (niezależnie od tego czy trafi się nią do dołka). Po 8 próbach przychodzi kolej na następnego gracza. W zależności od tego ile razy uderzy się w piłeczkę, tyle punktów otrzymuje się po każdej próbie. 8 uderzeń – 8 pkt, 7 uderzeń – 7 pkt... I tak dalej. Po zaliczeniu 18 pól golfowych podlicza się punkty. Wygrywa ten kto zebrał najmniej punktów (Tak! Dobrze przeczytałeś – najmniej). Dzieje się tak, gdyż najlepszym graczem jest ten, kto trafia piłeczką do dołka przy jak najmniejszej liczbie uderzeń. Zwycięzcą w naszej drużynie okazała się być Weronika, która zasiłowała szereg redakcji dopiero 27 lutego.

W trakcie całej gry Pan Tomasz opowiadał

ciekawostki historyczne związane z poszczególnymi polami golfowymi i dawał dzieciom instrukcje jak skutecznie trafić w piłeczkę.

Po zakończonej grze rozdał małym redaktorom podzielone żetony, dzięki którym mogli grać na automatach zdobywając kupony na nagrody. W zależności od ilości zdobytych kuponów mogli poprosić w lokalnym sklepiku o przedmioty lub słodycze odpowiadające wartości kuponów.

Dzieci miały mnóstwo frajdy i radości, a wspólny wieczór możemy uznać za jeden z bardziej udanych.

Pisanie artykułów w Redakcji „Korniszona” też odbywa się w przyjemnej, ciepłej i „słodkiej” atmosferze, ale nie ma to jak wspólne wieczory, dobra zabawa i spacerek ulicami Ochoty.

Polecam! I zachęcam lubiące pisać i kreatywne dzieci do dołączenia do naszej Redakcji.

Pozdrawiam, Pani Ania



Bartek ze znakiem zapytania!) dał nam żetony i zaczęliśmy grę na automatach. Większość czasu spędziłam na losowaniu biletów i wkładaniu ich do automatu, który je liczy. Na koniec za punkty można było kupić jakieś słodycze i gadżety. Ponieważ byłam już zmęczona nie chciało mi się za bardzo rozmyślać co chcę za nie kupić, ograniczyłam się do dwóch paczek gumy do żucia w formie papierosów, a resztę oddałam koleżance.

Myślę, że było warto, pomimo że rodzice się potem denerwowali, bo wróciłam 1,5 godziny później niż miałam.

PS. Panie Tomku, cieszymy się, że nie stracił pan głosu przed 30, pozdrawiamy i życzymy udanej wycieczki na Bali :) **Sonia Mikołajewicz**



29 lutego 2024r. wyruszyliśmy do ArcadeBee po raz drugi. Tym razem poszliśmy na piechotę i zajęło nam to o wiele mniej czasu, niż poprzednie czekanie na autobus. Dzięki temu mieliśmy o wiele więcej czasu na granie, nie tylko na automatach, ale również w minigolfa. Minigolf odbywał się na tej samej pięknej historycznej sali z osiemnastoma dołkami, na której poznawaliśmy historię świata podczas pierwszej wizyty. Spotkaliśmy naszego dawnego animatora, który w końcu nie miał na imię Bartek, tylko Tomek. Najmocniej przepraszamy pana Tomka. Następnym razem będziemy pamiętać imiona WSZYSTKICH animatorów. Pan Tomek specjalnie dla nas wziął wieczorną zmianę. Dopasowaliśmy sobie kijki i pan Tomek pokazał nam jak grać w minigolfa. Zwycięzcą okazała się nasza nowa redaktorka Weronika – która wygrała 2 dodatkowe żetony do automatów. Potem graliśmy na automatach. Było całkiem ciekawie – mogliśmy pograć w ulubione gry, a potem wydać nasze (ciężko) zarobione tickety na wybrane zabawki lub słodycze. Wróciliśmy o 21.30, a mieliśmy wrócić o 20.30. **(Maksymilian Kurlenda)**

29 Lutego 2024 roku Redakcja Korniszona ponownie udała się do ArcadeBee. Najpierw Pan **Tomek** (nie Bartek ze znakiem zapytania!) nauczył nas jak grać w mini golfa. Myślę, że to była najfajniejsza część wycieczki. Jednakże większość uważała odwrotnie – wolała automaty. Po skończonej grze w mini golfa pan **Tomek** (nie

W dniu, który zdarza się raz na 4 lata, wybraliśmy się do centrum rozrywki ArcadeBee. Jak zwykle, nie obyło się bez przygód.

Najważniejsza informacja: Pan Bartek wcale nie jest panem Bartkiem! Jak się okazało, zrobiliśmy duży błąd. Jest to pan Tomek!

Dla tych co nie wiedzą: Pan Tomek to animator, który w czasie, kiedy tam byliśmy poprzednio, opowiadał nam ciekawostki i swoje plany podróznicze. A teraz dobierał kijki do minigolfa i tłumaczył zasady gry. Jest bardzo sympatyczny i miło było z nim pogadać. Przez pierwsze półtorej godziny graliśmy w minigolfa. Wyjątkowe w tej hali jest to, że są w niej światła UV, które zmieniają kolory przedmiotów. W każdym miejscu gdzie był dołek, było graffiti prezentujące inny czas i miejsce na świecie. Do każdej stacji pan opowiadał inną ciekawostkę i zadawał pytania. W minigolfe najwięcej punktów zdobyła Weronika. Po grze dostaliśmy po 8 żetonów, plus wygrana w minigolfa, czyli Bartek, dostała jeszcze 2. Jednak musieliśmy się spieszyć z automatami, bo było już po 20:00, a rodzice otrzymali informację, że o godzinie 20:00 będziemy już pod MDK. Naszym ulubionym automatem był ten, w którym losowało się dużą (albo małą) ilość bilecików, które potem zamieniało się w nagrody. Ja miałam szczęście, bo wylosowałam 500 bilecików. Gdy zaczęły mi się drukować, skończyły się i automat wydrukował mi tylko połowę bilecików. Poszliśmy do obsługi i dali mi jeszcze 500. W minigolfa też mi szło nieźle, ale i tak Weronika była lepsza.

W sumie zdobyłam z 1000 bilecików, i potem je wymieniłam na spinnera, świeczkę zapachową, jakąś tam słodkość i slime'a. Skończyło się na tym, że wróciliśmy o 21:30, ale opłacało się:) Podsumowując, było bardzo zabawnie i przyjemnie. W czasie gry mogliśmy też rozmawiać sobie o wszystkich tematach jakie nam przyszły do głowy, także z panem Tomkiem. Na pewno nie raz jeszcze zagoszczę w ArcadeBee i oczywiście bardzo polecam, bo naprawdę warto. Przez długi czas będą jeszcze wspominać te kolorowe światła i automaty wypełnione szczęściem.

PS. DLA PANA TOMKA - MIŁEGO CZASU NA BALI! **(Noemi Kargol)**

W czwartek 29.02.2024r. poszliśmy do Arcade Bee w Blue City. Jest to centrum rozrywki. Gra się tam w Mini Golfa i na automatach, wygrywając bilety i kupując za nie różne fanty. Oczywiście granie na automatach nie jest darmowe, trzeba kupić żetony. Robiliśmy konkurs: komu uda się umieścić piłeczkę golfową w dołku za pomocą jak najmniejszej liczby uderzeń, ten wygra 2 żetony. Każdy dostał początkowo 8 żetonów. Konkurs wygrałam ja (wiem, że na pewno się tego nie spodziewaliście). Potem grałam na automacie, w którym losuje się bilety. Ja wylosowałam w sumie 875 biletów i dostałam 405 biletów w prezencie od Soni. Łącznie miałam 1280 biletów i kupiłam: pluszowego pieska, zapachową świeczkę, gumę, lizaka i apple shocka. **(Weronika Pazderska)**

PSYCHOGÓREK

LUDZIE

Nie rozumiem ludzi. Wyglądam na ekstrawertyczkę, bo znam dużo ludzi, ale, jak (chyba) każdy człowiek, ja też mam trudności z komunikacją międzyludzką. Nabieram energii gdy jestem sama i męczę się podczas interakcji z ludźmi. Sprawia mi trudność nie tylko rozumienie sygnałów niewerbalnych, ale też niepewność, czy ja się odpowiednio zachowuję. Najtrudniejsza jest dla mnie mimika i ton głosu.

Zawsze w rozmowie boję się, że będę niezrozumiana i obrażę kogoś. Dlatego cały czas myślę o odpowiedniej reakcji na to, co mi mówią, o swojej minie, o kontakcie wzrokowym i o języku ciała. Czasem tak bardzo stresuję się tym, żeby nie wyglądać jak dziwak, że nie rozumiem, co do mnie mówią. Dlatego w lustrze ćwiczę miny i rozmowy. Kopiuję również język ciała, sposób mówienia i postawę ludzi, których podziwiam, więc jeśli się zastanawiasz, czy cię podziwiam, zaobserwuj mnie i zobacz, czy się zachowuję jak ty. Ludźmi, których naśladowuję, mogą być na przykład moi znajomi, którzy mają wielu serdecznych przyjaciół, niektóre moje nauczycielki lub nawet postacie z moich ulubionych filmów. Jestem zlepkim ludzi: po części dwunastoletnią dziewczynką, po części dorosłą kobietą, po części nastoletnim elfem. Zauważenie, że kopiuję język ciała i ton głosu innych, zajęło mi dużo czasu.

Idąc dalej, boję się wiadomości i połączeń telefonicznych. Moi przyjaciele się na mnie z tego powodu wkurzają, zmuszam się więc, aby im odpowiedzieć (jak powinnam). To nie jest zabawne. Jestem pewna, że dużo ludzi dzieli moje odczucia. Często mam również tak, że obrażam kogoś lub wychodzę na niemila, nawet jeśli nie mam złych intencji i nie uważam, że to, co powiedziałam jest niekulturalne. Jest wiele innych rzeczy, których nie rozumiem: kiedy mam wcisnąć guzik STOP w autobusie, jak mam nawigować w tłumie, dlaczego w różnych sytuacjach chodzi się z prawej lub z lewej strony drogi, dlaczego ludzie lubią pogawędkę, w jaki sposób się dogadać z nieznanymi, jak zapytać pracowników w sklepie ile coś kosztuje, w jaki sposób z kimś się zaprzyjaźnić, jeśli nikt się ciebie nie spyta czy chcesz się z nim przyjaźnić lub jeśli twoi rodzice nie znają jego rodziców. Jestem bardzo dumna i zadowolona z niektórych przyjaciół, z którymi sama się zaprzyjaźniłam (bez niczyjej pomocy). Jeszcze jedną rzeczą, której nie umiem robić, jest płacenie kartą. Umiem płacić



Barbara Sobczak 11 lat

gotówką, ale płacenie kartą powoduje u mnie stres i skrępowanie. Nie wiem dlaczego, ale tak jest! Wspomnę też moją opinię o opiniach. Czasami się ich wstydzę (nie wiem dlaczego wstydzę się na przykład tego, że mi się spodobał jakiś film). Dlatego często zgadzam się z opiniami innych, nawet jeśli tak naprawdę się z nimi nie zgadzam. Nawet jeśli rozmawiam tylko z przyjaciółką o tym, która koszulka wygląda lepiej. Jedyny czas, kiedy dzielę się prawdziwymi opiniami, jest wtedy, gdy czuję się BARDZO pewnie w danym temacie. Na przykład przed, podczas i tuż po spontanicznej interakcji z rodzicem, przyjacielem i nauczycielką (tak naprawdę mój poziom stresu zależy od nauczycielki, ale tutaj chodzi mi o większość nauczycielek).

RODZIC:

Przed: Chcę powiedzieć mamie, że kartkówka z historii poszła mi w miarę dobrze

Podczas: Dobra, powiem teraz. „Mamo, dzisiaj kartkówka z historii nie była aż taka trudna. Dostanę chyba piątkę lub szóstkę.” Ojej, muszę się uśmiechnąć. Nie chcę, żeby mama myślała, że się nie cieszę. *uśmiech*

Po: A co teraz muszę robić? O, praca domowa z matematyki.

PRZYJACIEL:

Przed: Powiem, że Bonnie z Brawl Stars jest super. Ale naprawdę chcę to powiedzieć? Może ta osoba woli Griffa? Dobra, powiem. To tylko opinia, правда? A nie będę niemila? Nie, chyba nie. Otwieram

tylko dyskusję na temat gry mobilnej. Podczas: Aa, teraz z kimś rozmawia. Dobra, poczekam. Już skończyli rozmawiać. „Moim zdaniem Bonnie jest świetnym zadymiarzem”. O, odpowiada coś.

Po: Super, zaczęłam rozmowę. Brawo, ja! Ale czy na pewno go nie obraziłam? A może jego odpowiedzi były sarkastyczne?

NAUCZYCIELKA:

Przed: Dobra, jedyna rzecz, którą muszę zrobić, to zapytać się, czy mogę się napić. Podnieść rękę i się spytać. Ale co, jeśli pani powie nie? Co, jeśli się zezłości na całą klasę, i powie, że nie powinniśmy traktować lekcji jak przerwy i że trzeba załatwić potrzeby przed dzwonkiem na lekcję, tylko dlatego, że ja chciałam się napić.

A najgorsze, że wszyscy będą patrzyli na mnie! A może jednak się zgodzi?

Podczas: „Proszę pani, mogę się napić?”

Po: Pani się zgodziła! Nic złego się nie stało!

To się napiję!

Nie wiem, czy powinnam tak dużo myśleć i się obawiać, zanim coś powiem, ale znam siebie i wiem, że jeśli nie pomyślę za dużo, to nie pomyślę wcale i kogoś obrażę. Dlatego wszyscy moi nauczyciele zwracali mi uwagę, żebym myślała, zanim pozwolę słowom wylecieć z moich ust. To zrobiło na mnie takie wrażenie, że... No... Taki jest efekt końcowy mojego braku umiejętności znalezienia strefy „w sam raz”. Czasami przestaję myśleć przed mówieniem i wypowiadam dziwne lub niemile rzeczy. Mam przyjaciółkę, której się podoba, kiedy mówię nietypowe rzeczy, więc często z nią dyskutuję, bo ona nie męczy mnie i nie muszę ćwiczyć ani analizować konwersacji z nią. Większość moich rozmów z innymi jest zaplanowana i wyćwiczona. Szczególnie z nauczycielami. Po szkole, kiedy wracam do domu, często wyznaczam sobie jakąś godzinę na analizowanie interakcji z tego dnia. A czas, by wyćwiczyć wymianę myśli, mam wtedy, kiedy przygotowuję się do szkoły i jadę do niej autobusem. Tylko niektóre moje koleżanki ćwiczą i/lub analizują konwersacje, w większości tylko wtedy, kiedy muszą rozmawiać z nauczycielami. Czasami czuję się tak, jakbym grała rolę. Nasuwa mi się wniosek, że może powinnam po prostu przestać myśleć za dużo i nie tworzyć skryptów codziennych rozmów. Moje życie byłoby wtedy o wiele łatwiejsze.

Ayse

PAJĄKI I OWADY

Kiedy widzę pająka lub owada, kurczą mi się mięśnie, mam trudności z oddychaniem, czuję mrowienie (nawet jeśli nic mnie nie dotyka) i czasami płaczę. Lato jest dla mnie męczarnią. Owady są wszędzie. Nie da się uciec od komarów i ciem, które są w każdym parku i próbują wejść do mojego domu. Jeśli zobaczę owada w pokoju, to płaczę. Przerażają mnie również zdjęcia.

W poprzednim roku zauważyłam, że ten strach wpływa na moje życie. Podejmuję decyzje, by unikać spacerów po miejscach, w których owadów jest najwięcej. Latem rzadziej otwieram okna, a kiedy widzę muchy, zakrywam twarz. Nie mogę uważać na lekcji jeśli w sali jest pająk, owad lub nawet pajęczyna. Raz pisałam charakterystykę postaci na lekcji języka polskiego i nade mną była pajęczyna. Co chwilę spoglądałam do

góry, by upewnić się, że „potwór” nie przemieścił się. Około tydzień temu zobaczyłam w domu pająka. Zaczęłam płakać i zadzwoniłam do mamy. Gdy mama wróciła, nie było go już w poprzednim miejscu, a podejrzewaliśmy, że wszedł do szafy. Ja byłam przerażona, że znajdę go w kurtce. Na szczęście mama go znalazła. W końcu wyszedł z szafy. Mama go wyrzuciła z domu. To mnie bardzo uspokoiło.

Mam arachnofobię i entomofobię. Arachnofobia to lęk przed pająkami. Entomofobia – lęk przed owadami. Chciałam znaleźć o nich informacje, ale w każdym artykule o jakiejś fobii było zdjęcie tego, czego osoby z tą fobią się boją, dlatego obok tego artykułu nie będzie zdjęć. HA, WREDNI LUDZIE, KTÓRZY UTRUDNIAJĄ INNYM UCZENIE SIĘ O SOBIE! HAA!

Arachnofobia jest jedną z najbardziej powszechnych fobii specyficznych. Fobia specyficzna to lęk przed określonymi sytuacjami lub obiektami. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że ty też możesz ją mieć! Należy jednak podkreślić, że sam lęk to niekoniecznie fobia. Fobia z definicji to zaburzenie nerwiczne, które objawia się uporczywym lękiem przed określonymi sytuacjami, zjawiskami lub przedmiotami. Gdybym miała własnymi słowami napisać, czym się różni zwykły lęk od fobii, napisałabym, że fobia to intensywny lęk, który wpływa na jakość życia, a lęk to... po prostu lęk.

Nie wiem, jak skończyć ten artykuł, więc zapytam CZY WIECIE, ŻE HIPPOPOTOMONSTROSKUIPEDALIOFOBIA TO FOBIA DŁUGICH SŁÓW? ALE IRONIA!

Ayse 11

KORNISZONA PODRÓŻE MAŁE I DUŻE SŁOIKOWE OPOWIEŚCI CZYLI ZA CO LUBIĘ (LUB NIE) WARSZAWĘ;

Dawno nie pisałam nic w „Korniszonie”. Dziś jednak uznałam, że najwyższy czas na ciąg dalszy moich przemyśleń na temat wad i zalet Warszawy. Uważam, że jako tradycyjny warszawski słoik, który od dobrych kilku lat mieszka w stolicy Polski, jednak z niej nie pochodzi, mogę wystawić naszemu miastu w pełni obiektywną ocenę.

Zacznę może od wad. Ich będzie znacznie mniej niż zalet. Mianowicie jedną z wad Warszawy jest duża liczba ludzi. Gdzie się nie obejrzyś... tam ludzie! Nie polecam jazdy komunikacją miejską w warszawskich godzinach szczytu, to jest przed godziną 9:00 oraz w okolicach godziny 17:00. Można wówczas porównać skoncentrowanych w autobusach, tramwajach i autobusach ludzi do korniszonów w słoiku. Jest ich wielu, znajdują się w bliskiej odległości od siebie i jadą ściśnięci tak, że już bliżej nie można być z całkiem obcym człowiekiem. To dlatego w większych miastach w szybszym tempie rozprzestrzeniają się wirusy. Nie warto również w ferie zimowe, wakacje oraz weekendy (zwłaszcza te dłuższe) odwiedzać najbardziej popularnych miejsc w Warszawie: Starego Miasta, Łazienek Królewskich, Pól Mokotowskich, terenów nadwiślańskich, ogrodu zoologicznego, okolic Stadionu Narodowego, Placu Konesera na Warszawskiej Pradze czy też ścisłego centrum. Wtedy miliony małych mróweczek z telefonami w rękę robią tryliardy zdjęć zachwycając się wycieczką po Warszawie. Oczywiście jest się czym zachwycać, ale jeśli ktoś zna już wiele oblicz Warszawy i różnych mniej lub bardziej ładnych i wartych odwiedzenia miejsc, to ta ilość ludzi, ciągle zachwyty i brak możliwości cieszenia się daną przestrzenią, powodują, że miejsca, które do tej pory lubiliśmy, tracą swój urok. Kolejną wadą Warszawy jest brak czystości w centrum Warszawy, a konkretnie w okolicach Pałacu Kultury i Nauki oraz Dworca Centralnego. Ciężko jednak utrzymać czystość tam, gdzie dziennie „przewalają się” setki ludzi, a bezdomni organizują sobie miejsca do spania. Następną wadą Warszawy jest drogie życie. Niewielkie codzienne zakupy wymagają wydania dużej sumy pieniędzy, a chęć spędzenia wieczoru czy popołudnia z przyjaciółmi w dobrej restauracji przy okazji wyjścia do kina czy do teatru, również kosztuje. Ktoś mógłby powiedzieć, że można żyć bez rozrywki, a ze znajomymi umawiać się w parku na spacer, bo to nie kosztuje, ale czym byłoby życie bez odrobiny przyjemności. Nie po to jedzie się mieszkać do Warszawy żeby codziennie chodzić wyłącznie do pracy, z pracy wracać do domu i tak spędzać każdy dzień. Jednak jak to mówią „coś za coś”. Żeby korzystać z warszawskiego życia, trzeba albo pracować w jednej z wielu istniejących w Warszawie korporacji, gdzie zarabia się od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie, albo w kilku miejscach, aby łączna suma zarobionych pieniędzy pozwalała spokojnie żyć i jeszcze coś zaoszczędzić. A wtedy na wspomniane przyjemności zostają weekendy lub późnowieczorne godziny. W moim przypadku wadą Warszawy jest również jej daleka odległość od mojego rodzinnego domu. I to byłoby na tyle jeśli chodzi o wady. A przynajmniej te, które w chwili obecnej przychodzą mi do głowy.

12 Teraz o zaletach...

Niewątpliwie zaletą Warszawy jest duży wybór miejsc na spędzenie wolnego popołudnia czy wieczoru. Stolica Polski daje w tej kwestii wiele możliwości. Każdy znajdzie coś dla siebie. Wystarczy wejść na Facebooku w sekcję „wydarzenia” żeby zobaczyć ile mamy opcji do wyboru na dany dzień. Jeśli jednak mamy ochotę tylko pospacerować albo zjeść coś dobrego, to Warszawa oferuje ogromną ilość parków i restauracji. Czasem dobra restauracja znajduje się w parku, można więc połączyć ze sobą od razu dwie przyjemności.

Jeśli chcemy iść do kina czy teatru, to także możemy spokojnie przebierać w różnych sztukach i godzinach seansów w kinach. Kina w Warszawie mamy zarówno sieciowe jak i niszowe, w których zamiast popularnych wszędzie w danym momencie filmów można obejrzeć filmy z tzw. wyższej półki, których nie zobaczy się nigdzie indziej. Jeśli chodzi o teatr, to jeśli w jednym teatrze nie ma interesującej nas sztuki, jest jeszcze parę innych, w których być może uda się znaleźć interesujący spektakl. Sama byłam już w Och Teatrze, Teatrze Kwadrat, Teatrze 6 Piętro oraz w Teatrze Polskim. W tym



[Fot. źródło: <https://www.pelnapara.pl/>]

tygodniu odwiedziłam po raz pierwszy Garnizon Sztuki, a w przyszłym roku kalendarzowym planuję iść do Teatru Roma. A to wciąż nie wszystkie teatry, które znajdują się w Warszawie.

Tak jak wspominałam, przyjemną formą spędzania czasu wolnego jest także picie kawy i jedzenie pyszności w klimatycznych kawiarniach czy restauracjach. Jeśli towarzyszą nam bliskie osoby, przyjaciele czy znajomi, których towarzystwo lubimy, jest jeszcze milej. Osobiście jestem fanką słodczy i czarnej, mocnej kawy, w związku z czym mogę wam doradzić kilka miejscówek.

Pierwszą z nich jest Cofeina. Jest to kawiarnia z duszą, gdyż wystrój wnętrza pozostaje w klimatach retro. Pijąc kawkę można zatopić się w wygodnej kanapie, fotelu w rozmaitych wzorach i kolorach, a wcześniej wziąć jeszcze z jednej z półek wybraną książkę, która może nam umilić czas podczas picia kawy. Jeśli jesteście w kawiarni ze znajomymi, a oprócz tego tak

jak ja uwielbiacie planszówki, to polecam wybór jednej z wielu gier pozostających do dyspozycji klientów kawiarni.

Drugą kawiarnią jest La Petite. Urządzona jest w podobnym stylu jak Cofeina. Różni się tym iż do zjedzenia jest wyłącznie ciasto dnia, nigdy nie wiadomo jakie, dopóki nie zapyta się kelnerki. Ponadto jest urządzona w bardziej kobiecym, pałacowym stylu, jest mniejsza od Cofeiny i w niej nie poczytasz książki ani nie zagrasz w grę planszową. Kawka w obu miejscach jest równie smaczna.

Trzecią kawiarnią, którą wam polecam, jest Ministerstwo Kawy, które znajduje się przy ul. Marszałkowskiej. Niewielkie, ale bardzo smaczne miejsce przyciąga mnóstwo ludzi, głównie dzięki pysznej kawie i przepysznym ciachom. Tam jadłam jedną z najlepszych bez:)

Jest w Warszawie jeszcze kilka kawowych miejscówek, które bardzo lubię, ale to nie artykuł o kawie;).

Jeśli chodzi o restauracje, pierwszą którą mogę wam polecić jest restauracja azjatycka Pełną Parą. Znajduje się ona w kilku miejscach w Warszawie i oferuje m.in. pyszne pierożki, które dostępne są w kilku smakach. Nie najecie się, ale smacznie zjecie. Jest to dobra opcja na lekki lunch.

Kolejną wartą odwiedzenia restauracją jest Zapiecek. Jest to tradycyjna polska restauracja. Ona również ma kilka filii. Wiele z nich znajduje się w okolicach Starego Miasta i Krakowskiego Przedmieścia. Jeśli macie u siebie gości z zagranicy, którzy chcą zasmakować tradycyjnej kuchni polskiej, warto ich zabrać do Zapiecka. Tam zjecie placki ziemniaczane, pierogi, kilka rodzajów mięs, ale również skosztujecie dobrych napojów (mam na myśli te dla dorosłych;)).

Inną smaczną restauracją jest TuThai, znajdująca się przy pl. Konesera. W tej tajskiej restauracji zjecie tradycyjne dania, które nie dość, że są pyszne, to pięknie przygotowane.

Jeszcze innym miejscem wartym polecenia jest Manekin. Znajduje się on w dwóch miejscach w Warszawie. Pierwszym z nich są okolice Parku Saskiego, a drugim Plac Konstytucji. W obu są zawsze kolejki, ale warto poczekać. Krótsze oczekiwanie będzie przy pl. Konstytucji, ponieważ tam Manekin jest dużo większy niż przy Marszałkowskiej.

Jeśli chcecie zasmakować czeskiej kuchni i jesteście bardzo głodni to nieopodal Manekina mieszczącego się przy pl. Konstytucji znajduje się Szwajk. Tam najecie się z dwóch. Porcje są gigantyczne, tak samo jak i pewien procentowy, złocisty napój dla dorosłych;)). W związku z powyższym ugasicie pragnienie, najecie się, zostaniecie przywitani pysznym czekadkiem i pożegnani wiśniową naleweczką. Wyjdziecie ze Szwajka syści i zadowoleni.

W Warszawie zasmakujecie także tureckiego jedzonka, którego spróbujecie w Restauracji Sofra. Mieści się ona nieopodal Politechniki Warszawskiej. Stamtąd również wyjdziecie najedzeni i zadowoleni, a na początku kelnerzy urczą Was czekadkiem, którego nie warto jeść w całości, gdyż nie zmieścicie głównego dania;)

Greckie pyszności znajdziecie w knajpie o nazwie Papapita. Tym razem w znacznym oddaleniu od centrum miasta, bo na Bemowie.

Całkiem smacznie jest również w Piance,

KORNISZONA PODRÓŻE MAŁE I DUŻE

SŁOIKOWE OPOWIEŚCI

CZYLI ZA CO LUBIĘ (LUB NIE) WARSZAWĘ;) cd.

choć tam byłam tylko dwa razy. Generalnie polecam burgera i osobom dorosłym pyszne napoje wysokoprocentowe. Dodatkową zaletą Pianki jest to, że otwarta jest przez 24h.

Jeszcze innymi smacznymi miejscówkami są Si i Der Elephant. Są to jednak restauracje, w których należy wcześniej zarezerwować stolik, oferowane dania są bardzo smaczne, ale bardzo wyszukane, z wyższej półki i ceny są w nich adekwatne do smaku i „poziomu” dań. To znaczy, że jeżeli chcecie się tam wybrać, to nie liczcie, że wydacie mało pieniędzy. Tam zostawia się ich więcej, ale naprawdę warto.

Jadłam jeszcze w wielu innych smacznych restauracjach jednak w tej chwili ciężko przypomnieć mi sobie wszystkie ich nazwy.

Jeżeli jednak nie macie ochoty na kino, teatr, restaurację ani kawiarnię to, jak już pisałam, należy sprawdzić na Facebooku jakie wydarzenia mają miejsce w dniach, które was interesują.

[Fot. źródło: <https://www.sofra.waw.pl/>]



Bardzo często w Warszawie organizowane są różnego rodzaju wydarzenia literackie, poetyckie, kulturalne, ale także imprezy taneczne, silent disco czy koncerty. Niejednokrotnie w restauracjach z gramii planszowymi organizowane są „posiadówki” dla fanów gier niekomputerowych. Także dla każdego znajdzie się coś dobrego.

W Warszawie nie da się narzekać na nudę;).

Oczywiście nikt nie każe osobom mieszkającym w Warszawie co weekend wychodzić do restauracji, kawiarni, do teatru, do kina, na spacer, na imprezę czy inne uroczystości. W Warszawie też można spędzić miło czas w mieszkanku, pod kocym i z herbatką. Natomiast są miejsca w Polsce, w których waszą jedyną rozrywką będzie spędzanie czasu w domu czy ze znajomymi wciąż w tych samych miejscówkach, bo nie ma ich zbyt wiele. Warszawa ma natomiast do zaofiarowania dużo więcej;)

Polecam i pozdrawiam!
Anna Pustelniak

KAZIMIERZ W PRZESTWORZACH

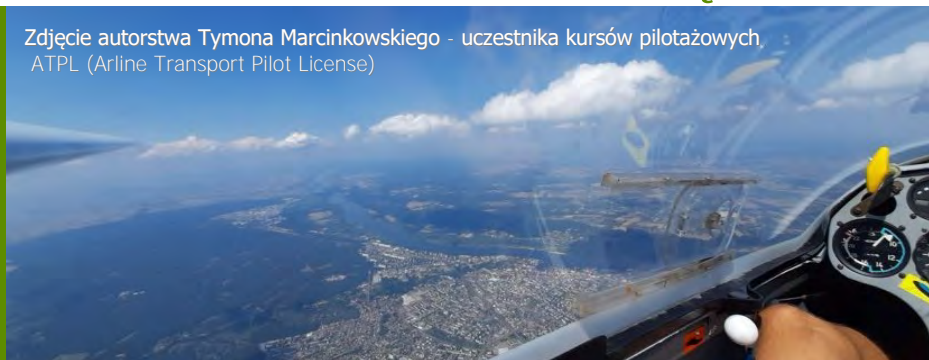
część 1: PRZYGODA 10 KM NAD ZIEMIĄ

Kocham samoloty. Kojarzą mi się z podróżowaniem i odkrywaniem nowych tajemnic. Odbyłem już samolotem powyżej dziesięciu podróży. Moją najdłuższą wycieczką był lot z Florydy do Dublina linią lotniczą, która już nie istnieje – był to Thomas Cook. Jest to fascynujące, ponieważ byłem jednym z jej ostatnich pasażerów. Miałem wtedy 4 lata i nic wam nie powiem o tym locie, bo byłem za mały, żeby cokolwiek zapamiętać. Za to opowiem o mojej najlepszej podróży samolotem – z Warszawy, z lotniska Chopina do Madrytu, gdzie wylądowaliśmy na lotnisku Barajas. Był to czas miło spędzony i przyjemnie wykorzystany. Leciałem z tatą, mamą, starszym bratem i słodkim małym braciszkiem. Mój mały brat w przeciwieństwie do innych małych dzieci w ogóle nie marudził i był przez całą drogę bardzo spokojny, do momentu, kiedy zaczęliśmy lądować. Tymek chciał utworzyć stoliczek i pojeździć na nim autkiem ale nie wolno było go otworzyć. Lądowanie w Madrycie nie było zbyt przyjemne, ale nie było tak źle. Później oczywiście było hamowanie, mój ulubiony moment podczas podróży samolotem. Madryt jest fantastyczny, bajeczne uliczki i odkrywanie tajemnic tego wielkiego miasta było niesamowitą przygodą. Pojechaliśmy też z tatą do Segowii i Toledo, dwóch pięknie położonych miast pod Madrytem. W Segowii główną atrakcją jest akwedukt, który ma ponad dwa tysiące lat, a w Toledo widzieliśmy wiele pięknych miejsc, ale najbardziej podobał nam się zamek. Wróciliśmy samolotem nad Morzem Śródziemnym, a potem nad Francją i Niemcami. Nasz pilot był bardzo mądry, polecieliśmy nisko nad ziemią, ponieważ tam przebiegał prąd powietrzny, dzięki któremu przylecieliśmy na lotnisko w Warszawie aż 30 minut wcześniej!

Samoloty są niesamowitymi maszynami. Mogą cię zanieść z Londynu do Nowego Jorku w 8 godzin, a Concorde, czyli samolotem naddźwiękowym, tylko w 3,5 godziny!

Pierwszym samolotem na świecie był Wright Flyer 1, ale jego lot trwał tylko 59 sekund. Waż-

Zdjęcie autorstwa Tymona Marcinkowskiego - uczestnika kursów pilotażowych ATPL (Airline Transport Pilot License)



nym czynnikiem rozwoju lotnictwa było wojsko, to tam się ono rozwinęło najbardziej. Najważniejsze dla mnie jest jednak lotnictwo cywilne, uważam, że jest niesamowite. Moimi ulubionymi samolotami latającymi do dzisiaj są Boeing 747-800 i Airbus a380. Obydwa są czterosiłnikowe i są to największe samoloty pasażerskie. Airbus może przenieść nawet 865 ludzi! Bardzo lubię też Airbus a350, jest on określanym mianem najnowocześniejszego samolotu na świecie. Jego kokpit jest wyposażony w wiele nowoczesnych systemów, które pomagają w pilotowaniu. Z zewnątrz samolot jest piękny, ma znaną czarną maskę na oknach kokpitu. Napędzają go dwa silniki Rolls-royce'a XWB, jedne z najbardziej oszczędnych silników na rynku samolotowym. Samolot ten jest też zbudowany z nowych, lżejszych materiałów, które zmniejszają zużycie paliwa. Chciałem jednak dodać, że mimo wszystko nie myślę, że lotnictwo obecnego czasu jest super pod każdym względem – muszę podkreślić, że jest ono bardzo nieekologiczne, popieram więc zmiany w kierunku zielonego lotnictwa. W tą stronę idzie Airbus. Na stronie tej firmy można znaleźć kilka artykułów o samolotach zeroe, czyli napędzanych wodorem. Ostatnio miałem przyjemność polecieć samolotem Embraer, którego producentem jest brazylijska firma aeronautyczna. W liniach lotniczych LOT można znaleźć wiele samolotów jej produkcji. W środku

mają one rozstawienie foteli 2x2, fotele są bardzo wygodne, rozkładają się, a zagłówki można podnosić i opuszczać. Wsiadając do Embraera nie spodziewałem się tak wysokiej jakości samolotów firmy z Brazylii. Podczas tego lotu (do Stambułu) mieliśmy jednak godzinne opóźnienie (gdyby nie to, PLL LOT byłby przeze mnie określanym „punktualną” linią lotniczą), okazało się też, że była zepsuta klimatyzacja i w samolocie było bardzo gorąco. Na koniec lotu dali nam za to darmowe gazetki i Super Things. Lot w drugą stronę był trochę gorszy, lecz przynajmniej wylecieliśmy zgodnie z rozkładem. Podczas lotu było strasznie dużo turbulencji, mieliśmy przez prawie cały czas włączoną sygnalizację „zapiąć pasy”. Ale najgorszym moim lotniczym przeżyciem był lot z Rzymu do Warszawy. Przebiegał spokojnie, ale podczas lądowania wiały w Warszawie straszne wiatry, przez co pilot musiał szybko się zniżyć, mieliśmy poczucie jakby samolot spadał! Ludzie krzyczeli i mówili do siebie „kocham cię”, nawet pamiętam, że para za nami powiedziała „kocham cię, spędzimy czas razem w niebie”. Wylądowaliśmy jednak szczęśliwie i wszystko skończyło się dobrze.

Ogólnie mówiąc samoloty to mój ulubiony środek transportu, mam wiele miłych i trochę niemiłych wspomnień z nimi związanych.

JĘZYK POLSKI

Język polski jest piękny!)

Dżdżystym rankiem gzęgżółki i piegże, zamiast wziąć się za dżdżownicę, nażary się na czczo mięszu rzeżuchy i rzędem rzygały do rozżarzonej brytfanny...

27.02.2024r. w redakcji „Korniszona” mieliśmy mini dyktando. Po nim wszyscy oszaleli na punkcie tego, że „rzygać” pisze się przez „rz”. Mnie dyktando zainspirowało do napisania artykułu o naszym języku.

CEKAWOSTKI O JĘZYKU POLSKIM, O KTÓRYCH NIE WIEDZIAŁEŚ

Jeden z najstarszych języków w Europie.

Język polski należy do grupy języków zachodniosłowiańskich. Początki tego języka sięgają X wieku. Staropolszczyzna, była poprzednią formą języka polskiego. Dostarcza nam ona wielu ciekawych informacji na temat historii i rozwoju języka polskiego.

Alfabet składający się z 32 liter.

W polskim alfabecie są 32 litery, w tym 9 samogłosek i 23 spółgłoski. Oprócz standardowych liter, język polski posiada również dwie unikalne litery, które nie występują w innych językach – są to „ą” i „ę”. Te specjalne litery są traktowane jako odrębne samogłoski.

Polski - język bogaty w pojęcia kulinarne.

Kuchnia polska ma bardzo dużo do zaferowania. Bogactwo kulinarnych pyszności znalazło swoje odzwierciedlenie w języku polskim. Jest mnóstwo słów, które oznaczają specyficzne dania czy składniki, których często nie można znaleźć w innych językach. Są to na przykład „żurek”, „pierogi” i „bigos”. Ich smaku można spróbować, lecz warto też poznać ich nazwy po polsku.

Niezwykle rozbudowany system fleksyjny.

Język polski słynie z tego, że ma niezwykle rozbudowany system odmiany wyrazów. Istnieje aż 7 przypadków, które odgrywają bardzo ważną rolę w tworzeniu zdania i określaniu relacji między słowami. Oprócz przypadków każdy rzeczownik, przymiotnik, zaimek czy liczebnik ma również mnóstwo form. To sprawia, że nauka języka polskiego może być prawdziwym wyzwaniem, ale także bogatym i trudnym doświadczeniem.

Trudność języka polskiego dla cudzoziemców.

Język polski jest uznawany za jeden z najtrudniejszych języków do nauki dla obcokrajowców. Wynika to z tego, że ma liczne odmiany, trudną wymowę i skomplikowane zasady gramatyczne. Mimo tych trudności, nauka języka polskiego otwiera drzwi do polskiej kultury i historii, co jest fajnym doświadczeniem.

Polski wśród najmłodszych języków w Unii Europejskiej.

Polski jest jednym z najmłodszych języków urzędowych Unii Europejskiej. Od chwili wstąpienia Polski do UE w 2004 roku, język polski stał się jednym z głównych języków używanych w unijnych instytucjach. To pokazuje znaczenie i rolę języka polskiego w kontekście międzynarodowym.

Polskie słownictwo.

Język polski ma niezwykle różnorodne słownictwo. Co prawda nie jest to język z największą liczbą słów, ale język polski posiada wiele unikalnych wyrażań, idiomów i słów określających stany emocjonalne i sytuacje, które są trudne do przetłumaczenia na inne języki. Poznanie polskiego słownictwa pozwoli ci lepiej zrozumieć zarówno polską kulturę, jak i sposób myślenia Polaków.

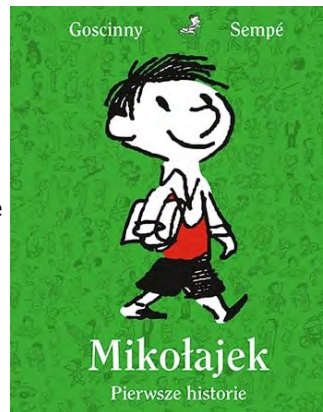
Weronika Pazderska

MIKOŁAJEK – zabawna francusko-polska lektura

Mikołajek to fantastyczna, pełna zabawnych sytuacji książka, czytana jako lektura w klasie czwartej. Została napisana przez René Gościnnego, a zilustrowana przez Jeana Jacques Sempé. Pierwsze wydanie *Mikołajka* zostało wydane we francuskim dzienniku pod nazwą „Sud-Ouest Dimanche” 29 marca 1959 roku, a czytelnikom tak się spodobały jego historie, że autorzy zdecydowali się na napisanie kolejnych części.

Seria o przygodach głównego bohatera, czyli Mikołajka, doczekała się, aż pięciu tomów (istnieje jeszcze szósty tom – *Niezbrane przygody Mikołajka*, czyli zbiór historii bohatera, z dziesięcioma dodatkowymi opowieściami znalezionymi przez córkę autora, Anne Gościnną w jego domowym archiwum), czyli *Mikołajek, Rekreacje Mikołajka, Mikołajek i inne chłopaki, Wakacje Mikołajka i Nowe przygody Mikołajka*. W każdym z nich znajduje się mnóstwo ciekawych, zabawnych a przede wszystkim pięknie zilustrowanych w znakomitym stylu historii. Każda opowiada o niesamowitych przygodach głównej postaci – Mikołajka, rozgrywających się w jego domu, w szkole i we francuskim mieście.

Mikołajek ma wielu przyjaciół – Kleofasa, Maksencjusza, Gotfryda, Euzebiusza, Joachima, ale też ma w klasie kolegę Ananiasza, który jest pieszczołkiem. Zna też pewną dziewczynkę – Ludeczkę, z którą w przyszłości chce wziąć ślub, tylko dlatego, że ma dobry strzał. Przeżywa z nimi (i z nią) wiele zabawnych przygód, a pierwszą z nich było zrobienie klasowego zdjęcia. Wszystko zaczęło się od przyjścia do szkoły w odświętnych strojach z okazji zrobienia owego zdjęcia. Wszy-



scy byli pięknie ubrani, oprócz Gotfryda – kolegi, którego tata jest baaardzo bogaty i kupuje mu wszystko czego zapagnie. On był przebrany za Marsjanina. Pani nauczycielka kazała mu się natychmiast przebrać, ale Gotfryd, zamiast wykonać rozkaz nauczycielki, powiedział, że musi mieć strój Marsjanina, a najlepiej będzie, kiedy wszyscy się tak przebiorą, a jeżeli nie, to on nie ma zamiaru wziąć w tym udziału. Stanął więc z tyłu, żeby nie było go widać. Kiedy pani próbowała ustawić

ich w rzędzie, okazało się, że większość osób jest za niska, więc będzie stała na skrzyniach. Mikołajek, wraz ze swoim najlepszym przyjacielem Alcestem siedzieli w pierwszym rzędzie, a Alcest, jedząc swoją wymienitą kanapeczkę, ubrudził się i musiał pójść na skrzynki, jednak najsilniejszy spośród chłopców, Euzebiusz, który każdemu lubi dawać w nos, zepchnął go i Alcest spadł na pieszczołka pani Ananiasza, uderzając go w twarz, a jego nie wolno było bić w twarz, ponieważ nosi okulary. Zaczął płakać, a gdy w końcu pani go uspokoiła i mogli zrobić zdjęcie, okazało się, że fotograf po prostu zniknął – ciekawe gdzie.

Mikołajek to fantastyczna powieść dla klas czwartych, która swoim stylem rozbawia czytelników. Czytało mi się ją z ciekawością – każdy rozdział zachęca do przeczytania kolejnego. Przygody małych bohaterów są takim wspomnieniem z pierwszej klasy – kiedy jeszcze każdy wszystkiemu się uczył i każda przygoda była dla niego niesamowita. Ja, czytając tą książkę jako dziesięciolatek, byłem zadowolony i z pewnością przeczytam kolejne części. Ocena książki 10/10!

Maksymilian Kurlenda

W GALERII KORNISZONA „POLE PSZENICY Z KRUKAMI”



„Pole pszenicy” to obraz Vincenta van Gogha. Sam autor tego obrazu jest dość specyficzny (tak, to ten który odciął sobie ucho). Obraz namalowany jest ubogą lecz piękną paletą kolorów, bardzo charakterystycznymi dla Van Gogha kreskami, które składają się z dość grubej warstwy farby akrylowej. Obraz przedstawia krajobraz spokojnego, cichego pola ze śladami kół wśród zboża. W tle obrazu widać czarne kruki, które mogą symbolizować śmierć lub nadchodzące zmiany. Według mnie obraz

przedstawia żalobę i smutek. Kruki na obrazie przypominają mi czasy dzieciństwa, kiedy ptaki na rysunku przypominały wielką literę M. Księżyc widoczny na obrazie wywołuje mój lęk. Obraz jest bardzo piękny. Moim zdaniem był malowany na bieżąco, a nie odtwarzany. Oznacza to, że malarz malował go pozostając na zewnątrz, stojąc na malowanym przez siebie polu. W moim przekonaniu obraz oddaje wewnętrzny smutek autora.

Kazimierz Poleszczuk

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

„NIEŚPIĄCA królowna”



9 kwietnia cała redakcja miała przyjemność zasiąść na widowni podczas premiery nowej odsłony spektaklu „NIEŚPIĄCA królowna”. Ale od początku... We wtorek przyszłam na zwyczajne zajęcia.

Już miałam usiąść przed komputerem i udawać że coś robię, gdy nagle dostałam informację, że w ramach pisania artykułów będziemy oglądać dokładne przeciwieństwo baśni Charlesa Perraulta z 1697r. (Boże, ta książka ma 327 lat!). Zeszliśmy do sali widowiskowej. Wszystkie siedzenia były zajęte i nie byliśmy pewni czy znajdzie się dla nas miejsce. Właśnie wtedy Ayse wpadła na błyskotliwy pomysł by usiąść na poręczu. Na szczęście pan z obsługi szybko zainterweniował i przyniósł dla nas dodatkowe krzesła. Noemi opowiadała że w przedstawieniu gra jej siostra. Myślałam, że będziemy czekać wieczność aż się zacznie. Otóż nie! Po obejrzeniu mogę wymienić plusy i minusy. **PLUSY:** Było nawet zabawne. Niektóre żarty były naprawdę udane. Aktorzy bardzo wczuli się w swoje role, a podobno obsada została

wybrana niedawno (co jest osiągnięciem). **MINUSY:** Dużo razy śpiewali tą samą piosenkę, co było dosyć monotonne i nudne.

Ala Świerkot



MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW KLUBOKAWIARNIA JAŚ I MAŁGOSIA

Dzisiaj opowiem o klubokawiarni Jaś i Małgosia znajdującej się na warszawskim Muranowie, przy alei Jana Pawła II. Co ciekawe, nazwa lokalu nie pochodzi, jak mogłoby się wydawać, od postaci z bajki braci Grimm, a od imion bliźniąt które, urodziły się w czasie drugiej wojny światowej w znajdującym się nieopodal więzieniu Pawiak. Dzieci przyszły na świat w lutym 1944 roku i właśnie takie imiona im nadano. W latach 1939-1944, w czasie niemieckiej okupacji, hitlerowscy oprawcy w tym więzieniu przetrzymywali i torturowali polskich patriotów i działaczy ruchu oporu, jedną z nich była Maria Rutkiewicz. Trafiała ona na Pawiak (nazwa więzienia pochodzi od ulicy Pawiej, przy której się znajdowało) w zaawansowanej ciąży. Tam, mimo strasznych warunków sanitarnych i brutalnych przesłuchań, dzięki pomocy polskiego personelu więzienia i lekarcom, które opiekowały się więźniarkami, urodziła bliźnięta, od których imion wzięła się wiele lat później nazwa popularnej kawiarni. Rodzeństwu na szczęście udało się przeżyć i opuścić mury Pawiaka, jednak ich dalsze losy pozostają nieznane.

Wróćmy jednak do interesującej nas klubokawiarni. Została otwarta w 1967 roku w parterowym pawilonie przy ówczesnej ulicy Juliana Marchlewskiego. Po kilku latach zamontowano także piękny neon reklamujący ten lokal. Na dachu pawilonu umieszczono napis KAWIARNIA, a także neonową filiżankę i dzbanek, natomiast poniżej, na frontowej ścianie nad oknami wystawowymi, ozdobne litery JAŚ I Małgosia, wyglądające tak,



jakby zostały napisane odręcznym, dziecięcym pismem. Górny napis świecił biało-żółtym światłem, dolny zaś na zielono. Z upływem lat świetlna reklama przygasała, a kawiarnia, choć nadal działająca, nie przyciągała już tak wielu klientów jak w latach swojej świetności. W latach dwudziętnych neon zgasł zupełnie, a sam lokal działał mniej więcej do 2010 roku. Potem w pawilonie na krótko ulokowała się włoska restauracja. Gdy wydawało się, że losy tego kultowego miejsca są już przesądzone, dzięki działaniom miejskich aktywistów i mieszkańców Muranowa udało się wyremontować budynek i stworzyć w nim nową klubokawiarnię o takiej samej nazwie. Oryginalny neon został zdemontowany i przekazany do Muzeum Neonów przy ulicy Mińskiej 25. Odrestaurowany, znów świeci, nie wrócił jednak na swoje

dawne miejsce, pozostał w zbiorach muzeum. Natomiast dzięki m.in. zbiorkom internetowym zebrano pieniądze na odtworzenie świetlnych napisów (ale bez filiżanki i dzbanka) przy Alei Jana Pawła II. Rozbłysły jesienią 2014 roku i od blisko 10 lat zapraszają do miejsca, w którym, oprócz kawy i herbaty w kilku rodzajach, serwowane są śniadania, obiady i kolacje, można tam spotkać się ze znajomymi, zagrać w gry planszowe albo poczytać książki czy czasopisma. Odbywają się tu także koncerty, wystawy, spotkania autorskie, wykłady i wiele innych imprez i ciekawych eventów. Szczegółowy kalendarz wydarzeń kulturalnych oraz menu znajdziecie na stronie www.klubjasimalogosia.pl

Ciąg dalszy pewnie nastąpi.

Piotr Maj

SZKOLNE DOLE I NIEDOLE

JAKIE PRZEDMIOTY POWINNY ZOSTAĆ DODANE DO SZKÓŁ?

Jakie przedmioty powinny zostać dodane do szkół?

Nasza podstawa programowa jest... ciekawa. Mamy historię, muzykę, przyrodę (na późniejszym etapie edukacji są to biologia i geografia). Wszystko działa jak powinno – każdy uczy się najważniejszych informacji o świecie, które się przydadzą w codziennym życiu, lub w jednym z różnych zawodów jakie będziemy wykonywać w przyszłości. Ale czy to, czego się uczymy w szkole, to wszystko, czego nam potrzeba do spełniania marzeń? Czy każda osoba może się odnaleźć w placówkach edukacyjnych? A może tylko niektórzy chodzą tam w dni robocze, po to by kiedyś móc mieć dobrą pracę i normalnie żyć?

Każda osoba, a przynajmniej te które znam, mają marzenia. Chcą rozwijać swoje pasje i stawać się ludźmi, którymi w przyszłości chcą być. Twierdząc, że w szkole można osiągać swoje wszystkie marzenia, ludzie dążą do celu; po jakimś czasie jednak stwierdzają, że prawie

wszystko, czego się uczą, nic im nie daje. Czasami się zastanawiam, co można zmienić w szkole, by różne pasje, których szkoła nie rozwija, mogły być pielęgnowane.

Pierwsze co mi przyszło do głowy, to dodanie nowych przedmiotów lub podzielnie starych na dwa różne. Muzyka jest rozległym tematem; śpiewanie ma wiele technik, a nauka gry na instrumentach jest bardzo trudna. Zmieszczenie tego wszystkiego w jednej godzinie lekcyjnej nie ma najmniejszego sensu. W tygodniu powinniśmy mieć dwie lekcje muzyki, które w planach lekcji nazywałyby się inaczej. Podczas jednej lekcji uczylibyśmy się śpiewać, a na drugiej grać na instrumentach. Osoby, które mają plan zostać muzykami, mogłyby teraz mieć osobne 45 min na rozwijanie swojej pasji; także ludzie pragnący zawodowo śpiewać, mieliby czas na upiększanie swojego wokalu. Według mnie raz w tygodniu powinna być prowadzona lekcja poprawnej wymowy. Wiem, może to być przez was odebrane jako trochę

dziwny pomysł, ale wielu ludzi mówi niewyraźnie, źle artykułuje słowa, na przykład zamiast akcentować w wyrazie nauka głoskę A, podkreślają U (naprawdę, moja pani wychowawczyni tego nie znosi). Aby zapobiegać niepoprawnej wymowie, można chodzić też na zajęcia logopedyczne. Do szkół powinna zostać wprowadzona jeszcze masa przedmiotów, ale nie mogę ich tutaj wszystkich opisać, ponieważ każdy ma inne marzenia i spostrzeżenia na temat siebie i swoich zainteresowań, więc reszta pomysłów jakie mogą zostać dodane, to decyzja każdego z nas.

Po szkole uczniowie nie mają czasu i ochoty realizować swoich pasji. Możliwość dodania powyższych przedmiotów zachęciłaby uczniów do przychodzenia do szkoły, ale także odblokowała im nowe możliwości. Uczniowie staliby się bardziej pewni siebie. Każdy byłby w czymś dobry.)

Maksymilian Kurlenda

CO MYŚLĘ O POLSKIEJ EDUKACJI CZ. 2

W poprzednim artykule napisałam jak wyglądają polskie szkoły, a w tym będzie o tym, jak powinny wyglądać.

WF

Nauczyciel wychowania fizycznego powinien zadbać o to, żeby żaden z uczniów się nie nudził i zachęcić ich do uprawiania sportu

NAUCZYCIELE W CZASIE LEKCJI

Nauczyciele zazwyczaj w czasie lekcji czytają

podręcznik, zadają prace domowe i robią sprawdziany. Kiedy się zdarzyło żeby nauczyciel zaproponował dzieciom jakiś ciekawy projekt edukacyjny lub pracę w grupie? Mnie nigdy. A powinni, żeby zachęcić uczniów do nauki i odkrywania świata, a nie zniechęcić, tak jak to, niestety, robi wielu z nich.

SALE LEKCYJNE

Oczywiście każdy wie jak wyglądają sale lekcyjne. Są tam równo (przynajmniej przed lekcja-

mi) porożstawiane, niewygodne i często nieprzystosowane do wzrostu uczniów ławki oraz (zazwyczaj bardzo wygodne i dostosowane do potrzeb nauczyciela/nauczycielki) biurka. W sali lekcyjnej dla każdego powinny być biurka i krzesła z regulowaną wysokością. Myślę, że władza powinna zainwestować w coś takiego a nie w niskiej jakości laptopy dla klas 4.

Sonia Mikołajewicz

EKONOMICZNY UNIWERSYTET DZIECIĘCY – EUD

EUD, czyli Ekonomiczny Uniwersytet Dziecięcy to super zajęcia ekonomiczne, na których bardzo mili nauczyciele opowiadają m.in. o zawodach w sferze finansowej lub o tym jak założyć swoją firmę.

Wykłady odbywają się w budynku SGH (Szkoły Głównej Handlowej). Każdy ma tam składane krzesło i (też składane) biurko (niestety dość małe, bo ma około 25x35 cm). Na każdym wykładzie pokazywana jest prezentacja multimedialna, wyświetlana na ścianie (przed wykładem ściana jest zasłonięta ciemną zasłoną w kolorze morskim, taką jak jest w kinie przed wyświetleniem filmu). W tej sali jest dosyć dużo miejsc, myślę, że około 50 (oczywiście nie liczyłam, więc nie mam pewności), ale zajętych jest około 20. Ja mam szczęście co do miejsca, chociaż nie było mnie na pierwszym wykładzie (kiedy wybierano miejsce), ponieważ siedzę po prawej stronie sali (zapomniałam napisać, że ta sala to „Aula III”) w pierwszym rzędzie. Oprócz mnie w pierwszym rzędzie po prawej stronie siedzą trzy dziewczyny z których dwie mają wykłady w nosie i przez cały czas grają w gry na smartfonach (tam można wносить telefon, ale nie jestem pewna czy można grać podczas wykładu...). Na lekcjach w EUD mile widziane są zeszyty na notatki (na koniec roku jest test i osoba która najwięcej zapamięta z wykładów otrzyma jakąś nagrodę).

Wykłady są prowadzone dla osób w różnym wieku. Najmłodsza z osób, które tam cho-

Ekonomiczny Uniwersytet Dziecięcy

Rejestracja: www.uniwersytet-dzieciecy.pl

dzą, ma 6 lat (nie powiem jednak, że to dobry pomysł wysłać tam takie dzieci, ponieważ ta 6-letnia dziewczynka całe zajęcia jęczała, że chce rysować i że nudzi jej się), a najstarsza ma lat 14.

Zadbali tam również, żeby dorośli się nie nudzili. W „Auli V” prowadzone są wykłady dla dorosłych (na różne tematy, niekoniecznie ekonomiczne, np. o zagrożeniach w Internecie). Muszę jednak powiedzieć, że dorośli mają

lepszą salę (głównie ze względu na większe biurka). W Auli V są (również składane) krzesła i duże biurka w kształcie łuków (cały rząd ma dwa biurka – jedno po lewej, a drugie po prawej stronie) i oczywiście jest tam (też) ściana, na której wyświetlane są prezentacje. Krzesła i biurka w Auli V są ciemnobrązowe (w naszej Auli III są jasnobrązowo-ciemnozielone).

Sonia Mikołajewicz

PS. EUD jest super, bardzo polecam :) :) :

CZEMU WSZYSCY TAK BARDZO LUBIMY WIOSNĘ?

Każdy z nas ma swoją ulubioną porę roku. Ja najbardziej lubię jesień. Jest kolorowa, przez co chętniej się chodzi po lasach. Wiosna jest, nie ukrywam, moją drugą ulubioną porą roku. Po zimnej, mroźnej zimie wszystko rozkwita, ziemia staje się zielona, kwiaty nabierają kolorów, a na drzewach znów rosną liście. Temperatura powoli wzrasta, przez co przyjemnie chodzi się po miastach w tej miłej, cieplej, przyjemnej atmosferze. Jednak często występują przymrozki, rano jest mroźno, w ciągu dnia jest ciepło, a potem na wieczór znowu jest zimno. Wiosna ma wady i zalety, ale zawsze na nią niecierpliwie czekamy. Dlaczego?

Czemu wiosna jest aż taka fajna, że z zniecierpliwieniem jej wyczekujemy?

Zanim w ogóle rozpocznie się wiosna, musimy przejść dwie deszczowe, FAJNE, zimne, mroźne, nieprzyjemne pory roku. Czyli jesień i zimę. Jesienią zaczyna być zimno, bardzo często pada. Trzeba chodzić w uciążliwych, trudnych do założenia kaloszach, płaszczu, szaliku itd. Ale ja, jako fan trzeciej pory roku, muszę opowiedzieć też o jej zaletach. W ulewną porę roku świat staje się kolorowy. Liście i rośliny stają się kolorowe; są w kolorach brązu, czerwieni, pomarańczy, żółci. Tworzą kupy (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) kolorów, które mieszają się w piękne, naturalne arcydzieło. A podczas zimy jest... zimno, mroźno, białe i śnieżnie. Nie wiem jak wy, moi drodzy kornicytelniczy, ale według mnie każda

pora roku ma więcej zalet niż wad! W zimę wszystko staje się białe, tak jakby zupełnie biała kołderka przykryła świat. A ta kołderka chyba nam tłumaczy, czemu zwierzęta odbywają długi, zimowy sen. Ten biały kolor na świecie kojarzy się z mrozem, a mróz daje nam sygnał, byśmy zostali w domu z rodziną. A wspólnie spędzony czas z rodziną jest najpiękniejszym czasem jaki można spędzić! Niestety, czasem podczas zimy jest aż tak mroźno, że krople wody na dachach i chodnikach zamarzają i stają się lodem. Lód natomiast w postaci sopła może nieszczęśliwie spaść komuś na głowę i... nawet zabić. Tak samo z zamrażniętymi ulicami – mogą prowadzić do wypadków samochodowych, a także do urazów ciała od poślizgu na chodniku. Chyba nikt nie lubi trafić do szpitala, prawda? Na szczęście zawsze po trudnym czasie przychodzi przyjemna chwila. Tą chwilą w tym wypadku jest nasza ukochana wiosna. Z ulewnej i mroźnej atmosfery, świat przemienia się w cieplejszy i przyjemniejszy. Chyba właśnie znaleźliśmy odpowiedź na nasze pytanie? No, może i tak, lecz ja jednak myślę, że coś może być jeszcze tym powodem. Coś przyjemnego, zabawnego? Jakies zwyczaj, obyczaj, a może święta? Ten kto nie lubi chodzić do szkoły, na pewno ma zakreślony na czerwono na swoim kalendarzu dzień wagarowicza. Tak się składa, że ten dzień wypada w pierwszy dzień wiosny.

Mało osób świętuje ten dzień, w tym także ja, ale są i tacy śmiałkowie, którzy pierwszego dnia

pięknej pory roku nie pojawiają się w szkole. Osoby dbające o porządek w swoim domu decydują się także na tak zwane wiosenne porządki. Jedni sprzątają swój pokój, inni natomiast całe mieszkanie, piwnice i (mieszkając w domu rodzinnym, nie w mieszkaniu) strych. Jest to niezmiernie motywujące; w innych porach roku raczej się nie chce ;). Tak jak wcześniej wspomniałem, najlepszy czas jaki można dostać, to czas z rodziną. W kwitnącą porę roku corocznie odbywają się Święta Wielkanocne. Wielkanoc to szczególny czas, w którym możemy poznać się lepiej z rodziną. Śniadanie, i wszystkie dni, które spędzamy razem są przepiękne.

Lubicie żartować? Mam nadzieję, że tak, bo pierwszego kwietnia, obchodzimy prima aprilis, a w tym roku nawet i lany poniedziałek! Nie raz dałem się wkręcić w różne żarty, a w śmigus dyngus obłany zostałem szklanką wody. Po prostu, uwielbiam wiosnę!

Teraz musimy się zgodzić, że znamy odpowiedź na nasze tytułowe pytanie. Wszyscy już wiemy, jaka wiosna jest piękna, ale także jak cudowne są pory roku, które występują przed nią. Jesień jest ulewna, zima mroźna, a wiosna, świat zmienia w ciepły i kwitnący. Ja też co roku wyczekuję owej pory roku. Wiosna jest piękna, ale i tak dużo z nas raczej czeka na lato:) Ale o lecie to już w następnym numerze...

Maksymilian Kurlenda

PSIKUSY PRZYRODY Czemu szyszki na jodle rosną do góry?

Drzewa iglaste, oprócz tego, że mają igły, charakteryzują się jedną wspólną cechą – rosną na nich szyszki. Większość rośnie jednak czubkiem do dołu. Ale inaczej wygląda to w przypadku jodły. Na tej roślinie szyszki rosną skierowane do góry zamiast do dołu. Jest to dla niej specyficzne, ale dlaczego tak się dzieje?

Jodły to drzewa które najczęściej rosną w południowej części Polski. Tworzą piękne lasy, po których bardzo przyjemnie się hasa. Dziwny był dla mnie zawsze brak szyszek na tych drzewach. Ostatnio dowiedziałem się, że szyszki jednak się na nich znajdują, lecz trudniej je dostrzec, ponieważ rosną na gałęziach. Uwaga, nie **zwisają** z gałęzi, tylko są umiejscowione **na górnej części** gałęzi. Często świerki są mylone z jodłami, ponieważ wyglądają



[Fot. źródło: <https://www.sadowniczy.pl/>]

prawie tak samo! Można między nimi znaleźć dwie różnice – świerkowe igły są kłujące, a te z jodły nie, szyszki świerku zwisają, a na jodle się trzymają i są skierowane do góry. Ale dobra, wróćmy do głównego tematu; czemu szyszki na jodle rosną do góry? Kiedy owoce jodły (szyszki) dojrzewają, rozpadają się na drzewie. Czemu? Jodły funkcjonują podobnie jak kwiaty. Nasiona kwiatów potrzebują dużo światła by wyrosnąć. A szyszki pod drzewem nie dostają wystarczająco dużo światła, by wydać nasiona. Dlatego nasza piękna i mądra matka natura sprawiła, by owoce iglastej jodły rosły dosłownie **na drzewie, czyli czubkiem do góry**. Całkiem to ciekawe, prawda?

Maksymilian Kurlenda

ZWIERZĘTA TO TEŻ ŻYWE ISTOTY!!! NIE ZABAWKI!!!

Zwierzęta to w domach pupile, a w lasach przyjaciele natury. Niestety, nie wszyscy o tym pamiętają. Niektórzy ludzie nie szanują zwierząt, biją je, głodzą, odrzucają, wyrzucają z domu i zostawiają je zdane tylko na los. Wczoraj w Internecie pojawiła się wiadomość, że na jakimś osiedlu we Wrocławiu, dzieci znalazły na trawniku osłabionego, pewnie chorego jeża, który wyraźnie potrzebował pomocy. Ale zamiast mu jej udzielić albo poszukać dla niego ratunku, zaczęły go kopać. Mimo interwencji mieszkańców i przewiezienia zwierzęcia do EKO Straży, gdzie podjęto akcję ratunkową, niestety jeż nie przeżył. Zwierzęta, tak jak my, są żywymi istotami, które też czują ból. To, że istniejemy, to tylko prezent od świata, musimy żyć w symbiozie ze zwierzętami, z całą naturą, bo bez niej nie mamy jak żyć, musimy więc o nią dbać. Zwierzęta mają też pozytywny wpływ na ludzi – uspokajają, a także dają nam poczucie bezpieczeństwa.

**Kazimierz Poleszczuk,
Weronika Pazderska**

Większość lubi zwierzęta, jednak mało kto wie, że mają one uczucia. Co chwilę słyszymy o przypadkach, dowodzących, że wiele osób nie szanuje zwierzątek. Chciałabym żeby coś się w tej sprawie zmieniło! Nasza Pani Dyrektor podzieliła się z nami streszczeniem artykułu na temat potrzebującego pomocy, chorego jeża, którego kopały dzieci i którego nie

udało się uratować. Niestety, niektórzy nie urodzili się z darem używania szarych komórek. To zdarzenie opisało stowarzyszenie EKO Straż.

I ja rozumiem: nie każdy musi kochać zwierzęta, nie każdy musi hodować rybki, nie każdy musi przytulać pieski, ale trzeba mieć granice przyzwoitości i szanować każdego (nie tylko ludzi). Prawdziwy człowiek powinien umieć zdobyć się na szczyty człowieczeństwa i zadzwonić po pomoc.

Jeśli spotkasz kiedyś chore zwierzę na początku zrób to:

- **Zadzwoń pod numer 782 240 846 do EKO Straży**
- **Oceń co stało się stało zwierzęciu**
- **Zadzwoń jeszcze raz na numer 782 240 846 i wykorzystaj instrukcję dyspozytora.**

Kochajcie zwierzątka!!!

Ala Świerkot

Pełna oburzenia reakcja młodych redaktorów na wiadomość o brutalnie skopanym przez dzieci jeżu, jak również natychmiastowa gotowość większości z nich do pisania na temat empatii dla braci mniejszych i ludzkiego ich traktowania, napawa nadzieją, że człowieczeństwo ma jeszcze szansę przetrwania dzięki takim młodym ludziom. Dziękuję Wam, Kochani! Emocjonalny stosunek redakcji do tematu każe przypuszczać, że będzie on zapewne kontynuowany w dalszych numerach.

Anna Szwed 17

KORNIPLOTECZKI

CO PISZCZY W OGÓRKU?

Może myślicie, że, biorąc pod uwagę tytuł, będę pisać o zdrowym żywieniu. Nic bardziej mylnego. Będę pisać o redaktorach „Korniszona”. Większość przedstawicieli dzisiejszej zdemoralizowanej młodzieży miała 2 listopada wolne, a my właśnie tego dnia mieliśmy zajęcia w redakcji. Z racji wolnego dnia wszyscy mieli dobre humory, a że ja mam wyjątkowy talent do rozbawiania ludzi, to dzisiaj mój uśmiech udzielił się pozostałym Korniszonom.

Zacząłem się od przyjęcia Ayse, która została poinformowana, że w naszej redakcji obmyślamy świat. Wówczas Ayse wpadła na pomysł napisania o życiowej symulacji. Zaczęła od rozkminiania ludzkich snów. Stwierdziła, że każdy sen to osobne życie i nigdy nie wiemy kiedy umieramy. Powiedziała też, że największymi mordercami są budziki, bo jak się budzimy to umieramy w sennych realiach. Ja się z tym nie zgadzam, więc przez jakieś 20 minut wyśmiewałam tę teorię pozbawioną moim zdaniem logiki. Powiedziały, że skoro żyjemy w jakiejś symulacji, to pewnie w Sims 4 (o Simsach możecie przeczytać w poprzednich numerach). Gdy już doszliśmy do tego etapu rozmyślań, przyszedł czas na moją rolę w tym kabarecie. Zaczęłam mówić o tym jak musi nudzić się osobie, która steruje mną, ponieważ każdy mój dzień wygląda prawie tak samo, czyli: szykowanie się do szkoły, lekcje, spotkanie ze znajomymi, odpoczynek, obowiązki domowe, rodzinny obiad, szykowanie się do snu. Przyznajcie, że gra taką postacią jest dosyć monotonna. Następnie zaczęłam udawać to co robię zazwyczaj, by pokazać, jak bezsensowne jest zabawianie się mną. Wszyscy dusiliśmy się ze śmiechu, a ja robiłam się czerwona jak burak (moja cera pozostawia dużo do życzenia). Nie tylko pomiędzy świątecznymi dniami dopisują nam w redakcji „Korniszona” świetne humory, a uśmiech nie schodzi nam z twarzy. Są takie dni kiedy Pani Ania (Nie Pani Dyrektor) ma również dobry humor jak my. Wtedy jest powód do świętowa-



Tomasz Popiołek, Sarah Wang, Krzysztof Miacki
Stowarzyszenie Przyjaciół Osób z Autyzmem

nia, bo żeby Pani przestała wciąż sypać tematami i kazać nam pisać, wystarczy ją rozbawić, a wtedy jakoś leci... Pojawiają się liczne dyskusje na różne ciekawe tematy, które często stają się inspiracją do kolejnych artykułów. W ten sposób powstał artykuł o podrózowaniu i o „Korniszonie”. Niestety, są także chwile, w których nie mogę wymyślić nic sensownego. W takich sytuacjach mam tylko dwa wyjścia: słuchanie co inni opowiadają i czerpanie z tego inspiracji lub granie w gry wideo (oczywiście jest, że większą przyjemność sprawia mi druga opcja).

Jak zwykle przed świętami odbywa się Wigilia Korniszonowa. Przypominałam sobie o niej trochę za późno, więc gnałam z piernikami, aż się za mną kurzyło. Przyszłam na szczęście

w miarę na czas. Wszyscy siedzieli już na miejscach, ale nikt nic nie jadł. Każdy czekał, nie wiadomo na co. [Jak to nie wiadomo? Na Alicję! Przyp. red. naczej.]. Kazik mówił coś o mrówce z 2018 roku, która miała 10 km. Pani Dyrektor (ta druga pani Ania) przysłała SPÓŹNIONA (skandal) [Nieprawda! „Ta druga pani Ania” naczelna była dużo wcześniej, stół się sam nie nakrył, a obrus nie sfrunął z nieba! W oczekiwaniu na SPÓŹNIONYCH REDAKTORÓW ta druga pani Ania posłała pokroić doniesione przez niespóźnionych ciasto! - Przyp. red. naczej.]. Dopiero wtedy wypiliśmy Fantę. Jeśli od dawna czytacie „Korniszona”, wiecie, że aby być pełnoprawnym redaktorem, trzeba przejść chrzest. Polega on na zjedzeniu ostrego ogórka konserwowego z widelca trzymanego przez już ochrzczonego członka redakcji. W tym roku zaskakująco wiele osób nie chciało jeść ogórka. Nie wiem dlaczego. Ten ogórek jest naprawdę dobry. W każdym razie Filip i chyba Aleks uciekli przed widelcem, a ja prawie wybiłam Maksowi oko próbując go nakarmić. 9 stycznia były jeszcze większe dramy. Kojarzycie opowieść o Brajanuszu, która pojawiła się w jednym z poprzednich numerów? To Aleks napisał drugą część, ale Pani Ania (nie Pani Dyrektor) stwierdziła, że nie nadaje się do druku, bo jest wulgarna. Po tym komentarzu każdy wrócił do pisania. Nagle widzimy, że Aleksa nie ma. Spojrzeliśmy na grupę Korniszonową i widzimy tekst Alka – „mówiąc że jestem wulgarny obraża mnie Pani jako człowieka”, a potem dowiedzieliśmy się, że idzie on do domu.

Niedługo po tym miałam krótką przerwę od zajęć i trochę odpoczęłam. Myślę, że nawet bym za nimi zatęskniła gdyby nie to, że wszyscy redaktorzy regularnie piszą na grupce i zawsze wiem co się u nich dzieje. Nawet kiedy są parę kilometrów ode mnie.

To już niestety koniec tego artykułu ale niedługo pojawi się kolejna część pt. „Jak zostałam Makłowiczem?”

Ala

DLACZEGO CIASTKA SĄ WAŻNE W KORNIŞONIE

ODROBINA SŁODYCZY



Masza Sutnik 6 lat

Pomysł na ten artykuł zrodził się w mojej głowie 20 lutego, gdy drugie zajęcia pod rząd nie dostaliśmy ciastek. A one są naprawdę ważne na naszych zajęciach. Dla niewtajemniczonych – na każdych zajęciach

o godzinie 18:30 jest tak zwana „pora ciasteczkowa” (wcześniej mieliśmy o 18, ale zajęcia się przesunęły o pół godziny, więc i ciastka są później). Jest to ponad 10-letnia Korniszonowa tradycja, która dość długo była ukrywana przed światem zewnętrznym. W zeszłym roku została jednak ujawniona (wiecie, nastąpił deficyt redaktorów i trzeba było jakoś zachęcić innych, by do nas przyszli), więc nie ma żadnych przeszkód bym napisała ten artykuł. Jaką więc rolę pełnią ciastka w naszej redakcji? Ciastka dają nam przysłowiowy zastrzyk energii do pisania artykułów oraz sporą dawkę dopaminy – hormonu szczęścia. Dają także motywację do pisania – wszyscy wiedzą, że jeśli zasiądziemy do komputerów i będziemy pisać teksty, to po półgodzinie dostaniemy upragnione ciastka. Jest to też po prostu chwila na odpoczynek od pisania i od ekranów komputerów. Często jest to również okazja do pogadania na naprawdę różne tematy (podczas pisania też się czasem wywiązuje, ale jednak w porze ciasteczkowej części), do wymienienia się różnymi poglądami i uważam, że to jest super. Wchodzi w to też kwestia przyzwyczajenia. Teraz bez ciastek czujemy pustkę (w sercu i w brzuchu) z powodu ich braku. Tak więc ciastka są w Korniszonie naprawdę ważne i przez te dwa zajęcia umieramy w środku bez nich: (

Irena Kuciaba

PS. Jako prawdziwi Ciastkożercy ogłosiliśmy zbiórke ciastek na czwartek, by głodu nie było, a jeszcze niespodziewanie wróciła nasza kochana Pani Ania i też coś nam z Filipin przywiozła.

MNIAM, MNIAM! KUCHNIE ŚWIATA

Będziemy tutaj rozmawiać o jedzeniu w innych krajach oraz przygotowaniu takiego jedzenia z różnych części świata. Zapraszam!

W dzisiejszym, pierwszym odcinku porozmawiamy o jedzeniu we WŁOSZECH. Włochy są położone w południowej Europie, na Półwyspie Apenińskim. Stolicą kraju jest Rzym; znajduje się tam 20 regionów. Najpopularniejsze spośród wiele różnych potraw swojskie dania włoskie to m.in. ZIEMNIACZANE GNOCCHI z sosem serowym, RAGU' W STYLU BOLONSKIM. Dlaczego akurat te dania? Oczywiście słyną z tego, że są bardzo smaczne, ale nie tylko.

Gnocchi są dosyć łatwe w przygotowaniu, ale też można je podawać na bardzo wiele sposobów. W wielu regionach Włoch można też spotkać kolorowe odmiany tych mini kluseczek ziemniaczanych, które powstają z mąki i jajek oraz kolorowych warzyw i ziół. Można spotkać też gnocchi podawane na przykład z ricottą i szpinakiem, który sprawia, że kluseczki mają zielony kolor. Ragu' w stylu bolońskim, to jest po prostu sos boloński, ale z dodatkiem wina, mięsa wołowego oraz wieprzowego, do tego dodaje się mleko, cebulę i pancettę (taki boczek zwijany w rulon) lub zwykły boczek i jeszcze oliwę, marchew, seler naciowy, bulion oraz sól i pieprz. To danie jest

najczęściej podawane z makaronem spaghetti, z parmezanem, masłem lub natką pietruszki (oczywiście można robić różne kombinacje tych dodatków). Dzisiaj podam wam przepis na

ZIEMNIACZANE GNOCCHI W SOSIE SEROWYM.

Potrzebne nam będą do zrobienia ciasta:

Ziemniaki.....1kg
Mąka Pszenna...100g
Żółtko.....1 szt.
Sól.....szczypta

Do zrobienia sosu serowego potrzebujemy:

Parmezan.....40g
Ser Pecorio.....40g
Żółtko.....1 szt.
Pieprz.....trochę
Natka pietruszki..garść

Przygotowanie:

Ziemniaki obieramy. Po obraniu dokładnie myjemy, a następnie gotujemy je tak żeby były całkowicie miękkie. Po ugotowaniu moczmy je na 45 sekund w zimnej wodzie, po czym wyciągamy z wody i przeciskamy przez praszkę i rozkładamy na blacie, aby całkowicie ostygły. Do zimnych już

ziemniaków dodajemy mąkę, roztrzepane żółtko i mieszamy. Z masy formujemy wałek, następnie posypujemy mąką i dajemy mu 5 minut na odpoczynek. Po tym czasie kroimy na małe kluseczki (można sobie włączyć zdjęcie jak wygląda gnocchi i robić tak jak na obrazku w telefonie, tablecie lub komputerze), które muszą wyglądać podobnie jak nasze kopytka, tylko takie bardziej okrągłe i wyższe. Następnie bierzemy mały widelec i delikatnie naciskamy każdy kawałek ciasta tak aby został ślad po widelcu. Gotujemy partiami w osłonej wodzie przez 3-2 minuty. Po ugotowaniu odkładamy tak, by się nie posklejały.

Przygotowanie sosu serowego:

Sery ścieramy, mieszamy z żółtkiem oraz pieprzem i kilkoma łyżkami wody z gotowania kluseczek, żeby uzyskać dosyć rzadką konsystencję sosu (zgręstnieje po podgrzaniu) wrzucamy kluseczki do garnka lub na patelnię, dodajemy sos i w razie potrzeby dodatkową wodę z gotowania. Podgrzewamy, ciągle energicznie mieszając, na minimalnym ogniu, by rozpuścić ser. Podajemy na talerzu z posiekaną natką pietruszki (pietruszka opcjonalnie).

Gotowe Smaczne!
Filip Shahnazaryan

AUCHAN CZY BIEDRONKA?

Spróbuję dziś rozstrzygnąć spór, który sklep jest lepszy - Auchan czy Biedronka.

Zacznijmy od Auchana. Auchan to francuska sieć sklepów, która działa w Polsce od 1996r. Pierwszy sklep powstał w Piasecznie. Jest to ogromny hipermarket w którym również znajduje się mini centrum handlowe. W Auchan Piaseczno jest także siedziba Auchan Polska. Auchan ma większy wybór produktów, zarówno spożywczych, jak i przemysłowych. Posiada również program lojalnościowy AUCHAN SKARBONKA, na którym zbiera się pieniądze za zakupy. W Auchanie jest więcej promocji niż w Biedronce, a z kartą Skarbonka można wykorzystywać różne rabaty z gazetki, lub kupony z aplikacji. Moim zdaniem jakość produktów w Auchan jest lepsza. Np. produkty oznaczone kciukiem albo czerwonym ptakiem są bardzo przystępne cenowo, a dodatkowo są bardzo dobre. Auchan oferuje też zakupy on-line oraz apli-

kację Auchan Scan & Go, w której można szybko skanować artykuły przez aplikację na telefonie, a potem zeskanować specjalny kod przy kasie Miłej (kasa samoobsługowa).

Teraz trochę o Biedronce. Działała ona jako polski sklep tylko 2 lata. W 1995 roku została założona sieć sklepów B, ale już w 1997 roku kupił ją portugalski Jeronimo Martins. W Biedronce jest mniejszy wybór produktów niż w Auchan. Biedronka ma również swoją kartę, z którą można kupować artykuły po niższej cenie. Ma także swoją aplikację, w której można sprawdzać różne promocje. Biedronka, podobnie jak Auchan, posiada funkcję zakupów on-line, ale nie mogą to być zakupy spożywcze, tylko przemysłowe – telefony, dywaniki, artykuły domowe oraz wiele innych.

Według badań rynkowych w 2023 roku najtańszym sklepem w Polsce był Auchan Polska.

Biedronka zajęła dopiero 4 miejsce w Rankingu.

Ciekawostka: 2 miejsce we wspomnianym rankingu zajął Lidl.

Filip Shahnazaryan

Nie polecam Biedronki ponieważ jest w niej brudno i stoją pod nią nietrzeźwi panowie. Gdy szłam z Mamą na zakupy, dwaj nietrzeźwi i niechlujnie ubrani panowie poprosili nas, żebyśmy kupiły im „coś do chleba”. Moja Mama postanowiła kupić im kielbasę i żółty ser w plastrach. Dwaj nietrzeźwi i niechlujnie ubrani panowie znaleźli nas w sklepie i zapytali czy możemy im kupić „to”. Okazało się, że to „to”, to było ptasie mleczko, Tofffee i baryłki z whisky. Trochę się zdziwiłam bo nie wiem jak można jeść baryłki, ptasie mleczko i tofffee na kromce chleba...

Sonia Mikołajewicz

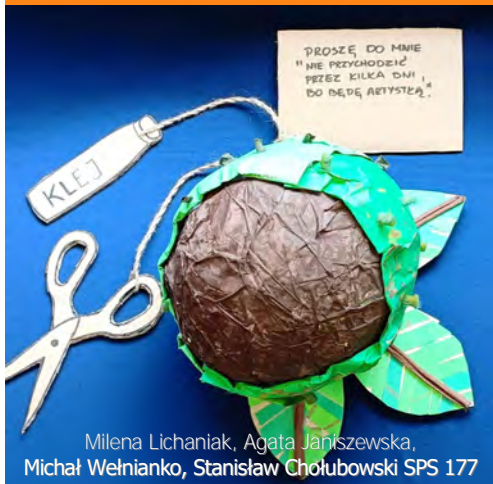


← Winni powstania tego numeru: (przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

Ayse Kära (Kornipsycholożka Skrypująca), **Maks Kurlenda** (Wielki Red-Aktor Multitematyczny), **Michalina Kidoń** (Kornireporterka Wycieczkowa), **Sonia Mikołajewicz** (KornieKornistka i nie tylko), **Łucja Angier** (KornieKoredaktorka Apokaliptyczna Chwilowo Nieobecna), **Weronika Pazderska** (Debiutująca Reporterka Chwilowo bez Portretu), **Alicja Świerkot** (Korniredaktorka Ploteczkowa, Kochająca Wszystkie Zwierzęta), **Irena Kuciaba** (Redaktorka Multitematyczna, Fanka Dobrych Ciasteczek), **Noemi Kargol** (Kornireporterka Wycieczkowa), **Kazik Poleszczuk** (Kornikurator Wystawowy Najchętniej Przebywający w Obłokach), **Aleks Sidorowski** (Przeróżliwie Debiutujący Literat, Chwilowo Nieobecny), **Filip Shahnazaryan** (Korniredaktor Kulinaryny, Tropiciciel Ciekawych Smaków), **Hela Wójcicka** (Kornirysonowiczka), **Pan Piotr Maj** (Neonowy Rozświetlacz), **Pani Kamilla Wejzman** (Oprawca Graficzny), **Pani Ania Pustelniak** (Kornireporterka Zakochana w Stolicy), **Mamma Dynia Anna Szwed** (Redaktor Naczelny)

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! ZAPRASZAMY! Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 18.00-19.30

OBYMYŚLAM ŚWIAT



Milena Lichaniak, Agata Jahniszewska, Michał Wełnianko, Stanisław Chołubowski SPS 177



Alina Dyshchuk, Zofia Młoczek, Adrian Kapeliński, Nguyen Nhat Nam, Franciszek Samorski SPS 177



Kacper Bejtman, Ivan Rubanau, Krzysztof Soliwoda, Dominika Uchman SPS 327

Udział w projekcie edukacji kulturalnej „Obmyślam Świat” (i zarazem nowe cenne partnerstwa!) szkół specjalnych nr 177 i 327 oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Osób z Autyzmem NIE Z TEJ BAJKI zaowocował wzbogaceniem i rozszerzeniem go o nowy wymiar, niezwykle ważny dla przesłania całego przedsięwzięcia. Światy obmyślane z perspektywy dzieci i młodzieży o specyficznych potrzebach, z niepełnosprawnościami czy neurorozbieżnością – po prostu nieco inaczej postrzegających rzeczywistość – to także dla pozostałych uczestników swojego rodzaju „okno” z fascynującym i poruszającym widokiem na przestrzenie zupełnie innych marzeń, pragnień, problemów i potrzeb. Dziękujemy za otwarcie przed nami owego okna i unikalną możliwość wyjrzenia przez nie na nieznaną większości naszych wychowanków obszary. Część „widoku”, jaki się za tym oknem rozciąga, pokazują też fantastyczne prace plastyczne, które w pełni zasłużyły na zaszczytne miejsce na okładce – zaskakująco dojrzałe, wielowymiarowe w swojej wymowie, a zarazem z niezwykłą starannością wykonane. Każda z nich odzwierciedla ogromną wrażliwość autora/autorów (część z nich to prace zbiorowe) i niebывалą uważność spojrzenia na świat. Dziękujemy!



Kacper Józefowicz SPS 177



Nazar Babych SPS 177



Yevhenii Ivashchenko SPS 177



Kacper Bejtman, Ivan Rubanau, Krzysztof Soliwoda, Dominika Uchman SPS 327



Krzysztof Wolak SPS 177